

KONRAD STRZELEWICZ

Wawelski

DY-SO-NANS

MAMY OSTATNIO do odnotowania szereg niezwykle doniosłych dla polskiej kultury faktów: odbudowę Zamku Królewskiego w Warszawie, wejście w końcowy etap restauracji siedziby Piastów śląskich w Brzegu, czy wreszcie — z naszego krakowskiego podwórka biorąc najświeższy przykład — podjęcie decyzji o odbudowie zniszczonego przez hitlerowców Pomnika Grunwaldzkiego. Są to decyzje, które poruszyły serca i umysły współczesnych, są to postanowienia, które spotkały się z uznaniem powszechnym i które każdy Polak dumny ze swojej przeszłości odczuł jak należną mu satysfakcję.

Jest jednak w naszym kraju do uporządkowania i załatwienia sprawa, która niezrozumiała koleją losu ciągnie się dotąd, choć wola o przystąpieniu wręcz pomste do nieba. Na Wawelu, dookąd ciągną rokrocznie miliony Polaków niezmiernie wznowy oroka do Mekki, stoi od przeszło wieku austriackie paskudztwo, dwupiętrowy budynek byłego szpitala wojskowego, ostatni już fragment szpetnego cehhausu, w jaki, depcząc narodowe uczucia, zamieniono w drugiej połowie XIX w. siedzibę naszych królów.

Po pięćdziesięcioletnich rządach wojskowych pod naciskiem opinii publicznej władze austriackie zdecydowały się opuścić zamieniony na cytadelę Wawel, ale za cenę... 3 mln koron w złocie. Za tę sumę, zebrana przez społeczeństwo, wybudowano Austriakom koszary, w których dzisiaj zdobywają wiedzę studenci Politechniki Krakowskiej. Wawel, po najdłuższej w swoich dziejach niedoli, w 1905 r. powrócił w polskie ręce. Wówczas też, na falę uniesienia narodowego, powstała wiele projektów uporządkowania Wawel, a wśród nich z nasyconym rozmachem skonstruowany przez Wysokiński i Ebielstęto projekt Akropolis, symbolu polskości i wielkości narodu.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)



E. Gierek, H. Jabłoński i P. Jaroszewicz przyjęli parlamentarzystów radzieckich

WARSZAWA (PAP)

19 bm. I sekretarz KC PZPR Edward Gierek przyjął przebywającą w Polsce delegację Rady Najwyższej ZSRR z członkiem Biura Politycznego KC KPZR, przewodniczącym Komitetu Kontroli Ludowej ZSRR Giennadiem Woronowem na czele.

W rozmowie, która upłynęła w serdecznej i przyjacielskiej atmosferze uczestniczyli: marszałek Sejmu Stanisław Gucwa, członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR, przewodniczący Klubu Poselskiego PZPR Edward Babuch oraz kierownik Biura Spraw Sejmowych KC PZPR Zenon Wróblewski.

Również przewodniczący Rady Państwa — Henryk Jabłoński przyjął wczoraj delegację Rady Najwyższej ZSRR.

Tego samego dnia delegację radzieckich parlamentarzystów przyjął prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz.



Podczas spotkania. Od lewej: G. Woronow i E. Gierek.

Bońskie decyzje — tematem posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR

Nowe możliwości dla Europy

WARSZAWA (PAP)

Dnia 18 i 19 bm. odbyło się posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR i Prezydium Rządu, w którym wzięli udział również marszałek Sejmu, prezes NK ZSL, przewodniczący CK SD i przewodniczący OK FJN. Posiedzeniu przewodniczył I sekretarz KC PZPR tow. Edward Gierek.

Biuro Polityczne oceniło, że ratyfikacja tego układu, a także układu ZSRR — NRF stanowi doniosły sukces wszystkich sił opowiadających się za odprężeniem i utrwaleniem po-

koju. Wejście układów w życie staje się ważnym i korzystnym wydarzeniem dla dalszego pomyslnego rozwoju sytuacji na naszym kontynencie.

O decyzji Bundesratu w sprawie układów wschodnich — piszemy na str. 2.

Przy Instytucie Medycyny Społecznej krakowskiej AM — jednostki kierowanej przez dr Henryka Matuszewskiego, utworzono w październiku 1970 r. Zakład Higieny Żywności. Przewodzi go dr KRYSZYNA DŁUŻNIEWSKA, z którą rozmawiamy o działalności placówki.

MARIA SZELINGOWSKA
W polskich pracowniach naukowych

LEPIEJ JEMY CZY LEPIEJ ODŻYWIAMY SIĘ?

Redakcja: czym jest higiena żywienia jako specjalizacja naukowo-badawcza i skąd jej związek z medycyną społeczną?

Medycyna społeczna zajmuje się oceną stanu zdrowia i ustalaniem potrzeb w zakresie podnoszenia i ochrony stanu zdrowia. Racjonalne żywienie zaś to jedna z nielicznych ważnych metod profilaktyki. Wadliwe odżywianie jest tem licznym chorob, wpływa negatywnie na procesy rozwojowe dzieci i młodzieży, przyspiesza postępującą degenerację organizmu w późniejszych okresach życia. Ponadto w zwalczaniu wielu chorób np. cukrzycy, miażdżycy — żywność odgrywa rolę podstawowej metody leczenia.

Ostatnio, nasze zainteresowania kierują się również w stronę problemów związanych z ochroną środowiska człowieka.

R.: Co w tych kwestiach może mieć do powiedzenia nauka o żywieniu?

— Bardzo wiele. Np. zaganianie zanieczyszczenia produktów — wynik i objaw skażenia środowiska biologicznego. Stosowanie

nowoczesnych środków podnoszenia wydajności rolnictwa — chemia, którą wciągnęło do tej walki, sojusznik bardzo potrzebny, ale niezbyt bezpieczny i lojalny. Jak poważnie, w skali światowej wzrasta stopień zanieczyszczenia produktów spożywczych, jak groźne jest to zjawisko — o tym świadczy już choćby sama polityka budżetowa niektórych państw o najwyższym standardzie cywilizacyjnym. Angażują one obecnie wielkie sumy budżetowe w rozwój tych prac naukowo-badawczych. Dla nas — żywieniowców zadaniem jest łączyć się dodatkowo z zagadnieniami konserwacji, przetwórstwa z rozwojem nowoczesnych technologii przemysłu spożywczego.

R.: Jest Pani wychowanką prof. Brunona Nowakowskiego z okresu kiedy kierował Katedrą Higieny Ogólnej AM. Uprawiana dzisiaj w Zakładzie działalność stanowi kontynuację dorobku katedry, czy też przeciętnie — wkracza w inne, nowe rejony tematyki?

— Prof. Nowakowski zapoczątkował badania o tym profilu. Dążył on do określenia stanu biologicznego ludności wywołanego niedostatkami żywienia w czasie okupacji hitlerowskiej. Były to głównie prace o charakterze epidemiologicznym. My łączymy ten kierunek badań z obserwacjami sposobów, systemów odżywiania się. Dążymy do ustalania najeźrzejiej popelnianych błędów, oceny i obrazowania szkód, jakie są ich następstwem. Słowem — staramy się wy-

chwycić związki przyczynowe, zależności jakie istnieją między zachowaniem organizmu a tym...

R.: ... z czego człowiek tyje. — Prawde powiedziawszy, sami jesteśmy ciekawsi, z czego. Niestety wciąż jeszcze niewiele na ten temat wiemy. Zagadnienie otyłości czeka dopiero na odpowiednie rozpoznanie badawcze ze strony nauki o żywieniu. Nasz zespół koncentruje się obecnie na problemach odżywiania dzieci i młodzieży. Terenem penetracji są głównie placówki wychowawcze — ze środowisk społecznych przede wszystkim wieś i nowo uprzemysłowione osiedla. Ostatnio, również Katedra Medycyny Pracy zaczyna prowadzić analogiczne badania w środowiskach robotniczych.

R.: Skąd czerpiecie materiały, dane?

— Sami je zdobywamy. To praca, która pochłania wiele czasu. Na wsi np. organizujemy badania zmieniając się po prostu w domokrażców. Imamy się różnych metod. Bywa i tak, jak uczyniła jedna z magistrantek: przez miesiąc mieszkała w rodzinach chłopięcych — odważała, liczyła, mierzyła wszystko, co kładło się do garnka, każdą ilość pokarmu spożywanego w porze śniadania, obiadu, kolacji. Własnymi siłami nie moglibyśmy jednak wiele zrobić. Korzystamy z współpracy lekarzy, dietetyczek, służby wiejskich ośrodków zdrowia. Wiele danych dostarczają nam wywiady przeprowadzane wśród młodzieży szkolnej.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

MAGAZYN

SOBOTA, NIEDZIELA
NR 119 (7534)
20—21. V. 1972 R.
ROK XXIV
CENA 1 ZŁ

Nakł. 365.759 egz.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

GAZETA

Krakowska

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Na XIII etapie Wýsycgu Pokoju

Szurkowski nokautuje rywali

XIII etap jubileuszowego Wýsycgu Pokoju „Trybuny Ludu”, „Neues Deutschland” i „Rudeho Pravu” był dla nas wyjątkowo szczytliwy i radosny. Ryszard Szurkowski dokonał bowiem wyczynu bez precedensu. Po odezwaniu się od pelotonu prawie przez 70 km jechał samotnie i pierwszy zameldował się na mecie w Lublinie, wyprzedzając pozostałych kolarzy aż o 3 min.



Jak kraj długi i szeroki, pracująca wieś przygotowała się do obchodów Ludowego Świątka. Dzień ten krakowscy chłopcy obchodzą radosnie i dumnie, w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku wobec kraju, wobec społeczeństwa. Główne uroczystości odbędą się 21 maja w Łapanicach. W wielu miejscowościach ze Świątkiem Ludowym zbiega się przekazywanie do użytku nowych obiektów sportowych wzniesionych rękami chłopów.

51 sek. Wyczyn polskiego zawodnika przejdzie do historii Wýsycgu Pokoju. Wczorajszy etap prowadził z Rzeszowa do Lublina. Wystartowało 61 kolarzy, którzy mieli do pokonania trasę długości 162 km.

Od samego początku polscy zawodnicy jechali bardzo aktywnie, narzucili olbrzymie tempo, co

(DALSZY CIĄG NA STR. 2)

ABY

EWA OWSIANY

rynek nie zarósł TRAWA

NAZYWAJĄ JORDANÓW ZIELONYM MIASTECZKIEM. PODOBNO OWO PRZEZWANIE DAŁE JE SIĘ OD NAJDAWNIEJSZYCH CZASÓW OSADY, KTÓRA — DO DZIS DOŁĄCZAJĄC NIE WIADOMO — MIKOŁAJ, KASZIELAN WOJNICHI, CZY TEŻ JEGO SYN WAWRZYNIEC SPYTEK JORDAN ZAŁOŻYLI.

Jest też wersja że protoplastami miasta byli górnicy wielicz, którzy za swoją pracę otrzymali wójtostwo myślenickie, a potem szlachectwo i herb. Trzy rogi służące w kopalniach soli do zwalczania górników. Herb nazwano „Trąby” i po dziś dzień miastu służy.

Ale wracając do nazwy „zielone miasteczko”. Założyciel, jak powiada legenda, pragnąc stworzyć okazały gród, przetrząsnął na rynek obszar około 4 morgów. Nadzieje zawiodły, bo miasto nie rozwijało się po myśli fundatora, a duży rynek z czasem zarósł trawą. Czy przypadkiem ta legenda nie rzuciła na dzieje miasta jakiegoś uroku?

Z zakopiańskiej szosy skręcamy w stronę Naprawy. Krajobraz opisał za mnie pewien wczasowicz z Olsztyna, który na ręce ojców miasta nadesłał „poemat” pochwalny:

Jeśli chcesz jechać na wczas
To poważnie się zastanów,
A gdy lubisz góry, lasy,
Zdobądź przydział na Jordanów.
Ujrzysz lasy, górskie pola,
Wokół mgła okryte góry
I jak pszczołki się mozoła,
Jak po niebie płyną chmury...

Krajobraz prawie tak sielski, jak te rymy. Zza malowanych domków Naprawy wyłania się nieco okazała zabudowa miasteczka, wśród niej rynek z ratuszem pośrodku. Paręnaście metrów stąd, tam, gdzie ułożono kamienne pamiatki ku czci poległych w czasie ostatniej wojny, stał dawny ratusz z napisem nad bramą.

„Kiedy wstępujesz na ratusz dla spełnienia urzędowego obowiązku, przed tymi drzwiami oddał od siebie wszystkie ludzkie namiętności, gniew, porogi, czołose, niemiłość, przyjaźń, pacholestwo, a powołał się jedynie obowiązkiem publicznego urzędnika i dobrem miejskiej społeczności, bo na ten postępowanie odpowie w przyszłości Bóg sąd”.

Współczesny ojciec miasta powodując się dobrem miejskiej społeczności dopominał się już dziś o uświetnienie stupa elektrycznego, który brygada z Krakowa wystawiła komuś przed samym oknem. Przysłuchując się tej interwencji, wkraczam w wewnętrzne sprawy miasteczka.

EST SPOKOJNE I NIEWIELKIE, DO DEMOGRAFICZNE PRĘŻNYCH NIE NALEŻY.

OD STYCZNIA PRZYSZŁO NA ŚWIAT W IZBIE RODOWEJ TYLKO 50 DZIECI, W USC ZAWARTO 15 MAŁŻEŃSTW. Oby były równie szczęśliwe i długowieczne, jak małżeństwa Halków i Nosidłaków, których w tym weselu otworzy w czerwcu swe podwoje odnowiony pałac USC.

Podobno żyło się tu i żyje nadal trochę jakby na uboczu przemian. Ich zaczynem na terenie Jordanowa, stała się turystyka. Właśnie dziś na naradzie u sekretarza Prezydium w Suchej omawiano w interesie turystyki kwestie: jak uregulować sprawy własnościowe na jordanowskich gruntach. Przed laty nieprawnie zabrano rolnikom parcele pod budowę basenu...

A dziś POSTIW nie chce przyjąć tych terenów, bo jasie się — i słusznie — własnościowych tarapatów. Ojciec miasta żywi nadzieję, że uda się w tym roku „odkrecić” bledy poprzedników. Urządzenie zajazdu turystycznego i bazy domków campingowych jest bowiem tym pilniejszym, że w perspektywie Jordanów będzie pierwszym miasteczkiem na trasie turystów przekraczających granice w Chyżnem. Tu przewodniczący robi znacząca młoc: nie chce, aby spotkało nas to, co Zgorzelec czy Gubin. Turystę pomysłiliby, że nie jesteśmy przygotowani, że nie widzieliśmy na świecie niczego, poza krowim ogonkiem...

(DOKOŃCZENIE NA STR. 3)



Z pierwszą pomocą społeczeństwu prosowicko bocheńskiemu — przy naprawie zerwanego mostu na Wiśle — pospieszyli żołnierze VI PDPD. (Patrz informację na str. 2). Fot. OTTO LINK

MACIEJ SZUMOWSKI

MOIM ZDANIEM

RACJE I WIDŁY

WCZORAJ rozmawiałem z przedwojny. Robotnicy wypisali już dokładnie 6 kilogramów papieru. I nie.

Gdy pytałem, jaka jest rada, by raz na zawsze z tym konfliktem skończyć, dziadek odpowiedział po długim namyśle: — Wiecie, ja tak sobie myślę, jak mi wejda obcinać parcelę — będę walczył wiłdami.

JESTEŚCIE w grubym błędzie, jeśli wydaje się wam, że jest to tylko dziadkowa reto-

ryka albo starca zacięłość. Akurat ten dziadek wie dobrze, co mówi. Zna sytuację prawną osiedla jak nikt inny — nie dlatego, by dużo pamiegał ze starych czasów, ale dlatego, że dużo chodził w urzędach. Zna, jak nikt inny, taktykę uników. Wie, co się kryje za kulturą i uprzejmością. Wie więcej — wie, że urzędnik jest też człowiekiem i zależy jest od drugiego. Polubił niektórych z nich. Są nawet w jakiejś paradoksalnej przyjaźni. Zna ich z nazwiska i imienia. A jednak — a może właśnie dlatego — zwatpił w logiczne załatwienie swojej i innych spraw.

Zostali mu tylko widły. Młodzi powołują się na ostateczne ustalenia partii i rządu w sprawie widownictwa jednorodzinnego. Podkreślają, że przecież po raz pierwszy mówi się o ich prawie do własnego domu z rządowej trybuny.

Dziadek w wszelki wypadek jednak przywołuje Kościuszkę i dobre widły. Po chwili, jakby na usprawiedliwienie, dodaje — TA WŁADZA JEST DALEKO. Chyba,

żeby nas przyłączył do innego powiatu. O tak, wówczas może by i uwierzył.

Jego rozumowanie jest nie pozbawione realizmu. Nie może sobie bowiem w żaden sposób wyobrazić tych samych ludzi, którzy lata całe zużyli na akurat odwrótną argumentację niż ta, o której mówią młodzi, w nowej roli.

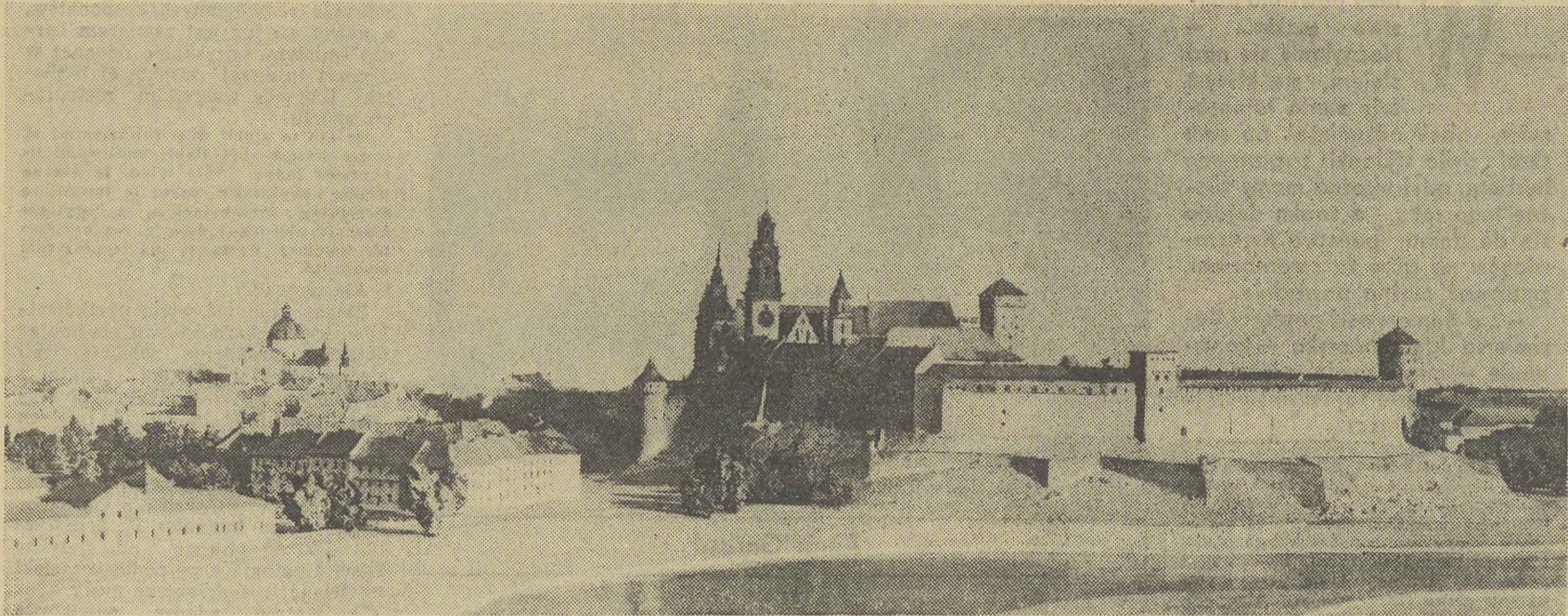
DZIADEK wie więcej — ci sami urzędnicy cieli ich osiedle w inny sposób, niż każe partia i rząd. Cieli i stawiali domy dla innych, nie dla nich. Jak więc dziś mają to wszystko wyłumaczyć czy naprawić. Domów, które postawili inni — nie oni, robotnicy — nie da się przecież zburzyć. Jeśli tych domów nie da się zburzyć, to nie da się sprawiedliwie sprostać robotniczym żądaniom. Ziemi nie da się naciągnąć wzdłuż i wszerz. Przy dobrej jednak woli można by oddzielić wszystkich w miarę sprawiedliwie. Ale do tego trzeba dużo, bardzo dużo dobrej woli. Dziadek w tę dobrą wolę nie wierzy. Dziadek bardziej wierzy w widły. Czy można się zbytnio dziwić?

I takie są racje dziadka. Ale wbrew pozorom, racje władzy, która dziś ma dzieło sprawiedliwie, są jeszcze bardziej tragiczne. Kiedyś ta władza robiła wszystko, co mogła, aby konsekwentnie plan budowy domków jednorodzinnych — plan ułożony przez robotników — pokrzepować. Takie były „tendencje”. Krzyżowała więc jak mogła, starając się równocześnie nie doprowadzić konfliktu do skrajności. A to wymagało potrzebnej innej siatki drog na osiedlu, a to inie wysokiego napięcia przesłanego nad parcelę — wszystko w imię wyższych (urbanistycznych) celów a na szkodę osiedla.

I dziś ta władza ma się jawnie do tego przyznać przed dziadkiem, który przez lata całe właśnie to jej zarzucał?

Dziadek, choć stary, nie wierzy w cuda. Młodzi za to wierzą w partię.

A SPRAWA jest, mimo wszystko, o wiele przystała — trzeba się umieć przystać do błędów przed dziadkiem. Właśnie przed nim — on tyle już na świecie widział, że i to zrozumie, z młodszymi byłoby gorzej — nie znają życia...



Wawel — model. Taki był Zamek Królewski i taki będzie. Kiedy?

Zdj. Emil Rachwał

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

Po bezmyślnych rządach austriackich komendantów zostało roboty na długie lata. Do 1939 r. przywrócono Zamkowi część jego świetności i, z wyjątkiem trzech austriackich budynków, starannie zatarto ślady pobytu zaborców.

Po 1945 r. prof. Szyszko-Bohusz zdołał jeszcze wyburzyć dwa budynki, wyburzenie trzeciego, właśnie gmachu owego szpitala, odłożył na parę lat. Niestety, zasłużony konserwator wkrótce zmarł, a z tych paru lat zwłoki zrobiło się już lat 27 i nic nie zapowiada chwili, w której raz na zawsze zniknie ostatni ślad obecności na Królewskim Wzgórzu.

W Kierownictwie Odnowienia Zamku Królewskiego na Wawelu można obejrzeć model uporządkowania otoczenia Wzgórza Wawelskiego w skali 1:500 wykonany przez artystę-plastyka F. Dańczaka. Koncepcję uporządkowania opracowano przed wielu laty pod kierunkiem prof. dr. Alfreda Majewskiego. Zawiera ona mądrą i kompromisową formułę rozwiązań nagromadzonych w ciągu wieków niezwykle złożonych problemów.

WIADOMO, że sylwetka Zamku straciła na wywniosłości perspektywicznej w wyniku zabudowy otoczenia 4-piętrowymi kamienicami. Na domiar złego teren wokół wzgórza w wieku XIX uległ rzeczywistemu podwyższeniu o dwa metry, gdyż wyłożono tu... śmieciem. Z kolei poziom ulic Podzamcze i św. Idziego został podniesiony z polecenia gubernatora Franka. Na te fakty nie mieliśmy wpływu, decydowano za nas, ale jak to się stało, że niedawno w pobliżu narodowego sanktuarium, wbrew opinii ludzi kompetentnych, położono idiotyczną betonową belkę i nazwano ją mostem Grunwaldzkim? Przecież tu powinien stanąć most — dzieło sztuki, który przeszedłby do historii jak Most Karola w Pradze, Rialto w Wenecji czy Pont-Neuf w Paryżu.

Nie dając się wciągnąć w poboczne utarczki wróćmy do austriackiego lazaretu wojskowego. Jak wyglądał Wawel od

Konrad Strzelewicz

WAWELSKI DYSONANS

strony Wisły, po zburzeniu budynku, czytelnicy mogą się przekonać patrząc na zdjęcie modelu. Nie trzeba chyba dodawać, że w tej wersji, po odwróceniu odzinka murów pomiędzy wieżami, sylwetka Wzgórza szlachetnie, a Zamek prezentuje się okazale i pięknie.

Dlaczego więc koncepcja nie jest realizowana? Przecież nie chodzi tu o ogromną sumę pół miliarda złotych, jak to się ma w wypadku odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie.

FAKTEM POZOSTAJE na co zwraca uwagę prof. dr. Jerzy Szablowski, dyrektor Państwowych Zbiorów Sztuki na Wawelu, że poaustriacki budynek jest Zamkowi z wielu względów przydatny. Znajdują się tu mieszkania woynów, strażników, konserwatorów, historyków sztuki apartamenty reprezentacyjne Urzędu Rady Ministrów, centrala telefoniczna. Mieszka tu też prof. dr. A. Majewski, kierujący pracami odbudowy, ale chętnie i on, i inni wyrzekną się splendoru mieszkania na Wawelu, aby tylko Wzgórze odzyskało swój nieskazany kształt.

Problem sprowadza się więc do znalezienia mieszkań dla personelu oraz wykazania zastępczej a godnej Urzędu Rady Ministrów siedziby na apartamencie reprezentacyjnym dla odwiedzających miasto dostojnych gości. Zresztą zdaje się, że część problemów pomieszczeniowych można by rozwiązać z pomocą zabytkowego budynku nr 7 — ale to tylko uwaga na marginesie.

W sytuacji, gdy chodzi o uczucia narodu, argument kosztów nie jest najważniejszy. A zresztą, czy byłoby one wielkie? Rozebrań budynek i ewentualnie zbudowanie z jego solidnej wojskowej cegły mieszkań dla pracowników związanych z Wawe-



Widok na poaustriacki szpital od strony przystani LOK.

Fot. Otto Link

lem nie przedstawia się beznadziejnie. W mądrze zorganizowanym czynnie społecznym wykonano by to co najmniej połowę prac — a może i więcej. Rzecz jasna nie można przecieć od państwa domagać się naraz odbudowy dziesiątek obiektów bez wydanej pomocy ze strony całego społeczeństwa polskiego — i takiej z pewnością nie odmówiono by. Wiadomo bowiem, że Wawel — to klejnot nie tylko krakowski, ale dumą całego narodu.

Jesteśmy już krajem na tyle zasobnym, że żadne, nawet najpilniejsze zadania ekonomiczne nie usprawiedliwiają obecnej sytuacji na Wawelu. Pilne potrzeby będziemy mieli za sto lat, bo taka jest natura pracującego na wysokich obrotach organizmu gospodarczego, lecz nie możemy sobie dzisiaj pozwolić na to, jeśli chcemy być sobą teraz i jutro, aby ślady obcego zła i 123-letniej bezsilności narodu trwały potąd, urągając nam w tak dostojnym miejscu. Wbrew pozorom jest to sprawa pilna, gdyż tu chodzi o nasz prestiż i samopoczucie narodowe.

ŚWIAT się KRECI

● SLYNNY MAGNITOGORSK na Uralu — pierwszy zbudowany od podstawy w ZSRR kombinat hutnictwa żelaza i stali — zlokalizowany był w rejonie wysokoprotentowych rud żelaza. W ciągu 40 lat eksploatacji wzięły one jednak wyczerpaniu, wskutek czego w ostatnich latach ruda trzeba było dowozić z innych zagłębi. Ostatnio jednak dokonano tutaj nowych odkryć. Przewiduje się, że kombinat magnitogorski otrzymać będzie z nowych złóż 2 miliony ton rudy żelaza rocznie.

● WZRASTA ZALEŻNOŚĆ RYNKU USA od importu szeregu towarów przemysłowych. W ub. roku z importu pochodziło m. in. 15 proc. całego wewnętrznego zapotrzebowania USA na samochody osobowe, 49 proc. zapotrzebowania na maszyny do szycia, 70 proc. — na odborniki radiowe i blisko 100 proc. — na magnetofony i 35-milimetrowe aparaty kinowe. Jak przewidują eksperci, zależność ta będzie się zwiększać w najbliższych latach także w odniesieniu do wielu innych artykułów rynkowych.

● NOWA FABRYKĘ SALAMI buduje się na Węgrzech w miejscowości Szeged. Pozwoli ona na podwojenie w najbliższych latach produkcji tego specyficznego dla Węgier artykułu spożywczego i zwiększenie jego eksportu.

● 100 TYSIĘCY WAGONÓW KOLEJOWYCH zamierza wyeksportować w bieżącym pięcioletnim planie NRD. Wśród przewidzianych do eksportu wagonów znajdują się i nowe, opracowane ostatnio typy — m. in. luksusowy 20-metrowy wagon pasażerski wyposażony w urządzenia klimatyzacyjne i przeznaczony do eksploatacji nawet przy szybkościach do 160 km na godzinę.

● KANADA ZACZĘŁA OSTATNIO hamować zwiększający się napływ imigrantów. W ub. roku w kraju tym osiedliło się ogółem 122 tys. osób z zagranicy, tj. o 18 proc. mniej niż w roku poprzednim. Zmienia się też struktura geograficzna tego procesu — najwięcej imigrantów przybywa nie jak dawniej — z Wielkiej Brytanii, lecz z USA.

● WPŁYWY DEWIZOWE JUGOSŁAWII z tytułu tzw. „niewidzialnego” eksportu wzrosły w ub. roku o 337 mln dolarów i osiągnęły sumę 1148 mln dolarów. Na sumę te złożyły się m. in. wpływy z obsługi zagranicznego ruchu turystycznego w wysokości 359 mln dol.

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

R: JAK WYPADA WIEŚ W WASZYCH OBSERWACJACH I DLACZEGO TEMU ŚRODOWISKU POŚWIĘCĄCIE TYLE UWAGI? PANUJE OGÓLNE PRZEKONANIE, ŻE GDZIE JAK GDZIE, ALE WŁASNIE NA WSI LUDZIE ODZYWIJA SIĘ WPRAWDZIE NIEMYSZKANIE, ALE ZDROWO: DUŻO MLEKA, SERA, JAJKA, KASZE.

— Opinia niecałkiem słuszna. Owszem, dużo spożywa stosunkowo dużo mleka i to ją ratuje. Jest syta, ale odżywia się nieprawidłowo, jednostajnie. W jej jadłospisie występuje nadmiar węglowodanów, w skąpych ilościach natomiast białko zwierzęce. Mało używa jarzyn i owoców.

R: Są to jednak dość pospolite przytarczy polskiej kuchni w ogóle.

— Na szczęście, nie tak już powszechne. Zauważamy wiele pozytywnych zmian. Dawne nawyki w tym względzie ulegają przewartościom. Podnosi się poziom masywej kultury żywienia. Zwłaszcza wśród społeczeństwa miejskiego następuje wyraźna poprawa sytuacji. Istotną rolę odgrywa tu upowszechnienie, stosowanie różnych form informacji, wskazań, zaleceń na temat racjonalnego sposobu odżywiania się. Akcja uświadamiająca o tym charakterze słabo jednak dociera na wieś. To tłumaczy rażąco często stan jej zaoferowania w dziedzinie

Maria Szelingska

LEPIEJ JEMY — czy lepiej odżywiamy się?

Z KRAKOWSKICH PRACOWNI NAUKOWYCH

nie higieny żywienia. Bułka grubo smarowana masłem i na dodatek posypana cukrem, to np. w pojęciu niejednej matki najzdrowszy, najwartościowszy dla dziecka zestaw pokarmowy.

R: Nie zamierzam bagatelizować znaczenia propagandy. Wątpliwie jednak, czy jej brak jest tutaj jedynym i głównym powodem.

— Słusznie. Ja też nie twierdzę, że jest jedynym. Politykę żywieniową w stosunku do wsi cechują poważne zaniedbania. Rynek wiejski traktowany jest po macoszemu. W sklepach brak różnych przetworów mlecznych, owocow-warzywnych, mięsnych. Zaostrzenie bardzo jednostronne, ubogie asortymentowo. To nie wyraża odpowiednich zasobów, nie rodzi potrzeb. W wielu wypadkach stwierdzamy, że jedynym pożywieniem ciężko pracujących zwierzy są ziemniaki, chleb i mleko. W sklepach GS poza zupą w kostce, makaronem i tłustym boćkiem przeważnie nie więcej o tej porze nie bywa.

R: Z wypowiedzi Pani wynika, że przeciętny Polak coraz bardziej jednak zaczyna w stosunku do spraw żywienia... — Bezspornie, ogół społeczeństwa coraz bardziej odcenia wagę tych problemów. Stwierdziliśmy to między innymi na ostatnim międzynarodowym zjeździe grupy europejskich żywienotowców. Przedkwalifikowaliśmy na nim również wyniki badań naszego Instytutu. Wykładnikiem stanu odżywiania jest tempo rozwoju fizycznego dzieci i młodzieży. Porównania dokonujemy systematycznie w odstępach 10-letnich wskazują, że tempo to stale wzrasta dochodząc do przeciętnych europejskich. W 1949 r. rezultaty badań organizowanych przez prof. Nowakowskiego przedstawiały się bardzo krytycznie. Odnotaliśmy wtedy duże różnice w przebiegu procesów rozwojowych u młodzieży z poszczególnych śro-

nie podkreślano wielką doniosłość i wielką potrzebę intensywnego rozwoju działań naukowo-badawczych i profilaktycznych.

Jakie zamierzenia badawcze ma zatem na widoku prowadzony przez Panią Zakład?

— Chcemy rozszerzyć uprawianą dotychczas tematykę obejmującą nie również kobiety w ciąży i ten okres, w którym karmią one niemowlęta. Uważam też, iż niezwykle pilnym zagadnieniem medycyny społecznej są problemy żywienia ludzi w wieku podeszłym. Podobne znaczenie przywiązuję do badań nad problemem otyłości.

R: Jeszcze jedna sprawa: zastanawia mnie stan ilościowy kadry Zakładu. Razem z Panią, pięć osób; dwóch specjalistów z dziedziny nauk medycznych, jeden biolog i dwóch pracowników technicznych. Czy ta sytuacja jest tylko wynikiem uboższawienia w szkolnictwie wyższym rygorów i limitów etatowych czy też wiąże się z trudnościami kadrowymi ogólniejszej natury?

— Oba czynniki wchodzi w grę, ale poprawa zależy przede wszystkim od rozwiązania pierwszego z wymienionych problemów. Przewidujemy społeczną, medyczną sklerozę w zakresie profilaktyki stoli wiek przyszłości, ogromne perspektywy rozwojowe. Ale nie są to jeszcze specjalności zbyt doceniane i bardzo też mało popularne wśród studentów oraz młodej kadry lekarskiej.

Przyjęły nowych specjalistów z zakresu higieny żywienia jest niewielki. To nie są specjalności „atrakcyjne” zawodowo, głównie z powodów finansowych. Tężej podważają je ludzie, których skłania ku temu nieodparte zamiłowanie badawcze — ci nigdy nie rodzą się na kamieniu — i lekarze doświadczeni już zawodowo, których praktyka nauczyła cenę znaczenia racjonalnego żywienia jako doniosłego czynnika zdrowotnego.

Przeciw PRZECIEKOM MIESZKANIA

Jakże często radość z powodu otrzymania nowego mieszkania zamienia się w udrękę, gdy sufit przecieka, a na ścianach pojawiają się mokre plamy. Przeciaki — to z mora użytkowników mieszkań i ADM-ów.

Są trzy główne źródła przecieków: dachy, łącza między stolarką okienną a murem oraz styki elementów prefabrykowanych (wielkoblukowych czy wielkopłytkowych). Straty, jakie gospodarka ponosi z powodu przedwczesnej dewastacji technicznej budynków na skutek przecieków, są bardzo duże. Wartość dodatkowych robót usuwających źródła przecieków szacuje się na ok. 200 mln zł.

Poszukiwania w polskim budownictwie odpowiedniego materiału izolacyjnego, zabezpieczającego przed przeciekami wody, która nie wiadomo którądy wejdzie i wyjdzie, trwały od dawna. Niejedną w tym celu powołano komisję i odbyto niemało konferencji.

Problemem tym zajął się m. in. dwuosobowy zespół: doc. Antoni Paprocki z Instytutu Techniki Budowlanej oraz mgr inż. Wacław Konecki — inspektor Stołecznego Zarządu Rozbudowy Miasta. Ów mariaż nauki z praktyką przyniósł nadszpiewane wyniki.

Zaproponowane przez doc. Paprockiego i inż. Koneckiego remedium jest nader proste.

Warszawska Spółdzielnia „Libella” produkuje folię aluminiową. Folia ta pokryta specjalnym lepiz-czem oraz błoną polietylenową nadaje się do stosowania jako taśma izolacyjna.

Doświadczenia z taśmą KP (tj. pomysłu Koneckiego i Paprockiego) wykazały, że jest bardzo odporna na czynniki atmosferyczne. Można ją stosować zarówno przy temperaturze —30, jak i +70 stop. C. Ponadto cechuje ją wysoka przepuszczalność do podłoża betonowych, drewnianych i metalowych. Można ją także malować farbami emulsyjnymi. Na skutek dobrej przepuszczalności taśmy KP do większości używanych w budownictwie materiałów, zakres jej stosowania może być bardzo wysoki, zarówno podczas budowania obiektów, jak również w okresie eksploatacji.

Zainteresowanie taśmą KP jest duże. Odbiły się dwie narady z budowlanymi Warszawy, Gdańska i Bydgoszczy. Departament Techniki Ministerstwa Budownictwa i PMB przychylnie i z uznaniem powitał propozycję twórców nowego środka uszczelniającego.

Spółdzielnia „Libella” gotowa jest — zdaniem doc. Paprockiego — do starczy tyle taśmy, ile budownictwo i gospodarka komunalna będą potrzebowały.

Czyżby zatem happy end? (tb)

POLACY roku 2000...

Jaki będzie Polak w roku 2000 — to pytanie stawiają statystycy, socjologowie, ekonomiści, demografowie, lekarze.

Przewiduje się, że w 2000 roku średnia długość życia wyniesie — dla mężczyzn 71,3 lata w miastach i 71,1 na wsi, a dla kobiet — 76,1 i 76,7 lat. Z przytoczonych danych wynika, że będziemy żyli dłużej i zdrowiej. Ilu jednak nas będzie w tym docelowym w prognozach 2000 roku? W 2000 roku, według ostrożnych prognoz, będzie nas 38 mln 590 tys. Największy przyrost wystąpi do 1980 roku.

Biologiczne procesy rozwoju ludności wyulęparają wpływ na kształtowanie kierunków polityki osławitowej, zatrudnienia, polityki społecznej — zwłaszcza związanej z opieką nad tzw. „drugim wiekiem”, ludźmi, u których przedłużone życie niestety nie łączy się z zachowaniem sprawności fizycznej i umysłowej.

Zapowiada się poprawa warunków w szkołach podstawowych, zmniejszenie liczebności klas — ale też zmniejszy się niewątpliwie zapotrzebowanie na nauczycieli, a w każdym razie będą oni mogli być szkodliwy dla zajęć szkolnych, uzupełniając swoje kwalifikacje — wymagające stalego odświeżania w związku z szybkim tempem rozwoju nauki i techniki. Podobna sytuacja wystąpi również i w szkolnictwie średnim. Lata 1971—1985 to okres startu licznych grup młodzieży do szkół wyższych i do pierwszej pracy zawodowej. Najliczniejszy rocznik wywozu (1955) rozpocznie studia wyższe o-

kolo 1973 r. Ale największą dynamiką wzrostu w bieżącym dziesięcioleciu charakteryzować się będzie grupa wieku 20—29 lat (6,8 mln w 1980 r.). Oznacza to wzrost potrzeb mieszkaniowych — dla młodych ludzi — i zwiększenie popytu na dobra trwałeego użytku.

Kolejnym problemem jest wzrost siły roboczej. W poszczególnych pięcioletnich przystąpi ona będzie nierównomiernie, co rzutować będzie na politykę zatrudnienia. Na rynek pracy uroczo roczniki wyżej wykwalifikowane od swoich poprzedników, a więc miejsca pracy muszą być zabezpieczone zgodnie z kwalifikacjami młodych ludzi.

Niestety, starzejemy się jako społeczeństwo. W 2000 roku będzie w Polsce ok. 6 mln obywateli w wieku emerytalnym (3,6 mln w 1970 r.). Oznacza to wzrost zadań służby zdrowia, większą ilość rent i emerytur, więcej zakładów opieki społecznej.

Różnie się kształtował będzie przyrost ludności w poszczególnych województwach. Największy przyrost — w latach bezwzględnych — może mieć miejsce w Krakowskim: procentowo najwyższy przyrost odnotują województwa: olsztyński i koszaliński — to na ziemiach zachodnich i północnych wystąpi największa dynamika wzrostu ludności w wieku 20—29 lat. Wśród wieśkich miast największy przyrost ludności w wieku zdolności do pracy będzie miała Łódź, a po niej kolejno Warszawa, Poznań. W roku 2000 wystąpi zjawisko zmniejszenia się tzw. ludności miejscowej w wieku zdolności do pracy we wszystkich miastach wydzielonych i w woj. katowickim.

W wyniku migracji wewnętrznych ludności miast, do roku 2000 ludność miast powiększy się o 7 mln 690 tys. — o tę samą liczbę zmniejszy się zaludnienie wsi. Warszawa zyska o 730 tys. mieszkańców więcej, Kraków o 335 tys., Łódź o 215 tys., Poznań i Wrocław — po 253 tys.

Przeciw PRZECIEKOM MIESZKANIA

Jakże często radość z powodu otrzymania nowego mieszkania zamienia się w udrękę, gdy sufit przecieka, a na ścianach pojawiają się mokre plamy. Przeciaki — to z mora użytkowników mieszkań i ADM-ów.

Są trzy główne źródła przecieków: dachy, łącza między stolarką okienną a murem oraz styki elementów prefabrykowanych (wielkoblukowych czy wielkopłytkowych). Straty, jakie gospodarka ponosi z powodu przedwczesnej dewastacji technicznej budynków na skutek przecieków, są bardzo duże. Wartość dodatkowych robót usuwających źródła przecieków szacuje się na ok. 200 mln zł.

Poszukiwania w polskim budownictwie odpowiedniego materiału izolacyjnego, zabezpieczającego przed przeciekami wody, która nie wiadomo którądy wejdzie i wyjdzie, trwały od dawna. Niejedną w tym celu powołano komisję i odbyto niemało konferencji.

Problemem tym zajął się m. in. dwuosobowy zespół: doc. Antoni Paprocki z Instytutu Techniki Budowlanej oraz mgr inż. Wacław Konecki — inspektor Stołecznego Zarządu Rozbudowy Miasta. Ów mariaż nauki z praktyką przyniósł nadszpiewane wyniki.

Zaproponowane przez doc. Paprockiego i inż. Koneckiego remedium jest nader proste.

Warszawska Spółdzielnia „Libella” produkuje folię aluminiową. Folia ta pokryta specjalnym lepiz-czem oraz błoną polietylenową nadaje się do stosowania jako taśma izolacyjna.

Doświadczenia z taśmą KP (tj. pomysłu Koneckiego i Paprockiego) wykazały, że jest bardzo odporna na czynniki atmosferyczne. Można ją stosować zarówno przy temperaturze —30, jak i +70 stop. C. Ponadto cechuje ją wysoka przepuszczalność do podłoża betonowych, drewnianych i metalowych. Można ją także malować farbami emulsyjnymi. Na skutek dobrej przepuszczalności taśmy KP do większości używanych w budownictwie materiałów, zakres jej stosowania może być bardzo wysoki, zarówno podczas budowania obiektów, jak również w okresie eksploatacji.

Zainteresowanie taśmą KP jest duże. Odbiły się dwie narady z budowlanymi Warszawy, Gdańska i Bydgoszczy. Departament Techniki Ministerstwa Budownictwa i PMB przychylnie i z uznaniem powitał propozycję twórców nowego środka uszczelniającego.

Spółdzielnia „Libella” gotowa jest — zdaniem doc. Paprockiego — do starczy tyle taśmy, ile budownictwo i gospodarka komunalna będą potrzebowały.

Czyżby zatem happy end? (tb)

Rok 1972 zostanie odnotowany w dziejach krakowskiej kultury złotymi głoskami. Po 66 latach starań i zabiegów — Muzeum Drukarstwa, Introligatorstwa i Prasy Krakowskiej przybiera kształty realne; znalazły się wreszcie pomieszczenia dla tej placówki przy ul. Franciszkańskiej.

Łącząc się z takim obrotem sprawy, Muzeum Historyczne m. Krakowa w ciągu ostatnich kilku lat gromadziło eksponaty dla swego nowego oddziału. Wszczęto poszukiwania przede wszystkim w bibliotekach, archiwach, przetrągnięto zakamarki drukarni Krakowa i całego województwa. Zdołano odszukać wiele archiwaliów i dawno już nie używanych urządzeń (maszyn drukarskich, kłówek drewnianych, klisz drukarskich, narzędzi introligator-skich, starodruków itp.). Znalazły się przy tej sposobności nieznane listy Staffa, Kopnickiej, Kraszewskiego, oryginalne oprawy książkowe. Niestety, wiele starych maszyn i urządzeń, wycofanych z produkcji, uległo zniszczeniu. Stale modernizujący się przemysł poligraficzny nie przypuszczał bowiem, że dojdzie kiedykolwiek do realizacji marzeń całych pokoleń drukarskich, stworzenia muzeum drukarstwa — poszerzonego o dział introligator-ski i historii prasy.

Gdy mowa o zasługach Krakowa w dziedzinie drukarstwa, przytacza się zwykle całą plejadę wielkich drukarzy XV i XVI wieku: Hallera, Unglera, Wietora, Wierzbity, Szarffenbergów i in. W ich ofiarnych były drukowane liczne utwory wielkich pisarzy i poetów polskich, jak „Kodeks Prawa Polskiego”, „Raj duszny” Bernarta z Lublina, poematy Jana Kochanowskiego, dzieła Reja. Ale drukarstwo polskie ma się czym poszczycić również w wiekach późniejszych.

To prawda, że w XVII w. nastąpił upadek wielu krakowskich oficyn, a sztuka drukarska obniżyła

swe loty, ale nawet w tym okresie rozkwitły warszaty Cezarych i Piotrkowszczyków, którzy nawiązali do najwspanialszych tradycji z tego kręgu. Już jednak od początków XVIII stulecia możemy przesłaniać powolne podnoszenie się sztuki drukarskiej, która pod koniec tego wieku osiąga znowu dawny wysoczy. Od połowy XVII wieku na zamówienie Uniwersytetu Jagiellońskiego pracują trzy oficyny krakowskie. Powstała z nich później jedna wspólna drukarnia wypełniająca potrzeby Almae Matris.

„Typographia Universitatis”, ma niemiernie wielkie zasługi wobec kultury polskiej, jak oficyny Hallerów, Unglerów, Wietorów, Wierzbity. Gdy w r. 1886 drukarnię wprowadzono

ARS TYPOGRAPHICA

Stanisław Peters

do nowego budynku, otrzymała ona dar nie tylko symboliczny, ale i bezcenny w postaci drzeworytów z XVI i XVII wieku, za które swego czasu Anglicy byli gotowi zapłacić 20 tysięcy funtów szterlingów! Polowali na te drzeworyty hitlerowcy w okresie okupacji. Dzisiaj znajdują się one w Muzeum UJ. W ciągu swego 300-letniej działalności Drukarnia Uniwersytecka wydała ogromną ilość dzieł, głównie krakowskich uczonych.

D rugą, wiele zasłużoną placówką dla Krakowa, stała się Drukarnia Narodowa, założona w 1858 r. przez Ksawerę Pobudkowską. Dzisiaj jest to jeden z najbardziej nowoczesnych zakładów tego typu w Polsce.

W roku 1945 drukowano tutaj pierwsze banknoty Polski Ludowej oraz znaczki pocztowe. Tu wydawano przez lata „Przekrój” i „Płomyczek”, w trudnej technice rotograniowej. Od swego początku zakład ten jest prowadzony wzorowo, a pochodzące stąd książki uzyskują najwyższe pochwały. Pracuje tu ok. 1000 drukarzy. Do jednych z ostatnich dzieł tej drukarni należy wydanie rękopisu Kopernika „O obrotach ciał niebieskich”. Specjalny zespół fachowców opracował bardzo skomplikowaną technologię fotokopii, która odtworzy w sposób jak najbardziej wierny oryginał rękopisu.

ARS TYPOGRAPHICA

nowoczesnego introligatorstwa a historycznego nazwany został Bonaventura Lenart.

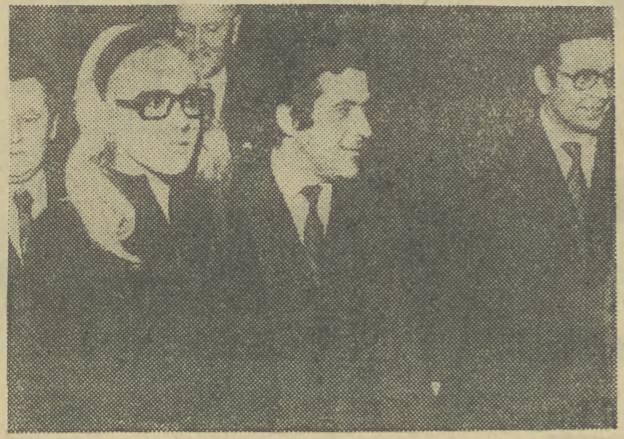
Trzecim wreszcie działem nowej placówki muzealnej będą dzieje prasy krakowskiej. Kraków jest również kolebką czasopiśmienniczą. Tutaj poczęła się ukazywać pierwsza gazeta w języku polskim przed 311 laty — „Mercuriusz Polski”.

Potem nastąpiła duża przerwa aż do końca XVIII stulecia. Dopiero wiek XIX przyniósł rozkwit prasy. Wymienimy kilka najważniejszych tytułów: „Gazeta Krakowska”, „Goniec Krakowski”, „Jutrzenka”, „Czas”, „Kraj”, „Kurier Krakowski”, „Reforma”, „Głos Narodu”, „Naprzód”, „Nowiny dla wszystkich”, „Sztandar Czerwony”, „Gazeta Powszechna”, „Ilustrowany Kurjer Codzienny”. W roku 1913 wychodził 6 dzienników polskich, jeden żydowski oraz 193 czasopisma, w tym 44 miesięczniki. Odwrocenie dzieł prasy krakowskiej będzie należało do jednego z trudnych zadań Muzeum.

TWÓRCA „STRUKTURY KRYSZTAŁU” I „ZYCIA RODZINNEGO”, KTÓRY OSTATNIO ODWIEDZIŁ KILKA KRAJÓW, WŚRÓD NICH ZWIĄZEK RAZDZIECKI, FRANCJĘ, WŁOCHY, STANY ZJEDNOCZONE I KRAJE AMERYKI POŁUDNIOWEJ DZIELI SIĘ SPOSTRZEŻENIAMI O POZYCJI FILMU POLSKIEGO W ŚWIECIE.

Krzysztof Zanussi

FILM na ŚWIECIE i W POLSCE



Maja Komorowska-Tyszkiewicz, Zbigniew Zapasiewicz, Krzysztof Zanussi.

OGÓLNA cechą kinematografii światowej jest dziś intensyfikacja środków wyrazu. Specyfika kina przejawia się obecnie przede wszystkim w tym, że przesłanie filmowe powinno być bardziej wyraziste, ujęte w formie oryginalniejszej, intensywniejszej, niż w programach TV. Nie jestem bynajmniej rzecznikiem brutalności ani historycznych środków, zdając sobie jednak sprawę, że odcierać od telewizora może dziś jedynie twórca bardziej oryginalny, niecodzienny niż ten, jaki proponuje nam na co dzień telewizja. Nowa sytuacja oje najświetniejszą w kinematografii średnią, największe straty ponoszą opowiadacze historyjek, niepotrzebni dziś w kinie, dla których obryzbie przestrzenie działania otwiera telewizja.

mieszczańskich, zniechęconego do własnej warstwy, do własnego systemu.

Uderza w dzisiejszej kinematografii również nowa struktura dystrybucji filmu. Zmienia się rynek, pojawia nowa odbiorca, dla którego trzeba stworzyć nową formę rozpowszechniania, trzeba zweryfikować pewne teorie na temat zasięgu i oddziaływania

Jedną z cech współczesnego filmu jest jego nurt polityczny. Wracam właśnie z Chile, gdzie obserwowałem fałt entuzjazmu dla filmu politycznego. Podobnie rzecz ma się na Kubie, a także w niektórych środowiskach młodych filmowców Europy zachodniej i USA. Uważam, że trzeba być jednak bardzo ostrożnym w wartościowaniu zamiarów i efektów działalności wielu przedstawicieli tego kierunku w krajach zachodnich. Często mają oni skłonność do skrajnego lewactwa i izolowania się w grupkach wzajemnej adoracji. Ich twórczość rzadko dociera do mas ludowych, do których rzekomo jest adresowana. Jest to wynik snobistycznych korzeni i elitarnych zamierzeń. Kino to tworzy tam najsłabszą młodzież ze środowisk



Maja Komorowska w „Życiu rodzinnym” Krzysztofa Zanussiego — najlepszy film i najlepsza aktorka roku.

ka dalszych czeka na premierę. Niepokoi natomiast odradzająca się tendencja do produkcji filmów niakich, średnich, które nie przynoszą ani sukcesów artystycznych, ani kasowych a jedynie zyski ich twórcom. Nie chciałbym być źle zrozumiany, nie mam nic przeciwko filmom lekkim, komediowym, jednak film rozrywkowy powinien być zabawny, też niezwykle powiedzmy niezwykle zabawny, czyli musi odbiegać od poziomu wyznaczonego przez „telewizyjną rozrywkę”.

Nazwisko Wajdy w wielu krajach ciągle eksytuje krytyków i publiczność. Także młode polskie kino — mogą to powiedzieć bez fałszywej skromności — zdobyło sobie uznanie. Często słyszy się i to zarówno na Wschodzie, jak i na Zachodzie, słowa o renesansie polskiej kinematografii. W Związku Radzieckim, po okresie zawodu, jaki przyniosła tam fala słabych naszych utworów, rangą polskiego filmu jest nągła wysoka; zarzykobyśmy twierdzenie, że wysunęliśmy się ponownie w tym kraju na jedno z czołowych, jeśli nie na czołowe miejsce wśród kinematografii socjalistycznych.

Wydaje mi się, że nie zawsze zdajemy sobie sprawę, jak ważną rolę spełnia film w kształtowaniu wiedzy o swym kraju, w tworzeniu o nim za granicą opinii i opinii. Wiedzą o tym dobrze Francuzi: przypominają, że sukces „Kobiety i mężczyzny” na ekranach USA ułatwił im „lokowanie” na tamtejszym rynku ich wielu towarów konsumpcyjnych.

ZADNA dziedzina naszej propagandy za granicą nie sięga tak głęboko jak film. Powinnością to tym pamiętać, a jednocześnie powinniśmy ukazywać nie lądrynkowy obraz Polski, a obraz prawdziwy — kraju ludzi poważnych, myślących, borykających się z trudnymi problemami i rozwiązyujących te problemy.

Mozna było układać scenariusz, patrząc na ten tłum rozrzucony bezładnie „na salasie”, w drugim dniu po przeprowadzeniu kierdeł owiec przez ulice Szczawnicy na Jaworki. Plonące o zmierzchu ogniska, górale w strojach regionalnych, operatorzy telewizji w akcji i owce, nieustannie powracające na plan w różnych ujęciach. I wreszcie kamera zatrzymująca się na obserwatorach tego barwnego widowiska, którzy może nie zajrzeliby nawet na hale w Jaworkach, gdyby nie ciekawość pasterskich obrzędów, towarzyszących wielkiemu redykowi.

I być może właśnie oni, przybysze z nizin podglądający chętnie dawne pasterskie rytuały, uprzytomniają najbardziej pewną teatralność widowiska, mimo, iż jest to przecież autentyczne święto pasterskie, obchodzone w autentycznej scenerii.

Wrażenie owej teatralności pogłębia także wiedza o tym, że wielki redyk jubileuszowy — stał się okazją do przypomnienia tradycji obywatelskiej coraz bardziej, a kto wie, czy nie skazywanej w przyszłości na zagładę. Bo choć górale przy każdej okazji upominają się o prawo do wypasu owiec na halach, to dalszy rozwój hodowli jest coraz większą niewiadomą. Podpisane przed laty, po wyrugowaniu owiec z polan tatrzańskich, umowy o wypasie w Bieszczadach, wygasają. A wywozi się tam rocznie ok. 40 tys. owiec z pow. nowotarskiego.

Nic więc dziwnego, że problemy te postawiono na ostrzu noża w czasie konferencji prasowej, zwołanej przez organizatorów redyku. Nie po raz pierwszy zresztą padł tam argument, którym dość często szermują w tych stronach: „Nie ma Tater bez górali — górali bez owiec”. I w tym kontekście podkreślono inny, jeszcze aspekt, nieobojętny miłośnikom folkloru podhalańskiego i pienińskiego — aspekt kulturowy pastersztwa. Wiąże się z tym określenie wartości sztuki ludowej, którą dzięki rozwojowi pastersztwa można byłoby uchronić od zniszczenia.

W tym celu m. in. ogłoszono z okazji redyku konkursy na krótkie formy literackie o tematyce pasterskiej. Udział w konkursie wzięły 22 osoby, zgłaszając 44 utwory. Jury pod przewodnictwem prof. Reinfussa punktowało najwyżej czystość i autentyczność gwary oraz element prawdy zwyczajowej. Nagrodzone prace, które odwarowały najbardziej wiernie obraz życia pasterskiego, jego swoisty nastrój i klimat.

Plonem konkursów jest bogaty materiał etnograficzny, zawarty zwłaszcza w utworach pisanych prozą. Utwory poetyckie odbiegały natomiast zarówno formą, jak i nastrojem od tradycyjnej poezji góralskiej. Wyjątek stanowi wyróżniony i nagrodzony wiersz Zofii Gracy pt. „Ty nase owiecki”, najbardziej mieszający się w kanałach dawnej poezji ludowej. Po ogłoszeniu wyników, nagrodzeni twórcy prezentowali swoje gadki i „wise”, w czasie wieczornych „Posiadów” w Jaworkach „Halaki”, gdzie dla zachowania charakteru uroczystości urządzono zaproszonych gości kolacem i kwasiacą. No a potem można było zobaczyć pełne werwy tańce, wykonane w rytm przygrywek i przyspiewek zespołów, kapel ludowych, które wcześniej przez całe popołudnie walczyły o palmę pierwszeństwa w szczawnickiej sali „Malinowej”.

Świadkowie tej barwnej manifestacji folklorystycznej, zorganizowanej po raz pierwszy na taką skalę w Szczawnicy, nie obeznani bliżej z życiem w tych stronach, mogli by odnieść wrażenie, że tradycje kultury góralskiej nie tylko przetrwały do dziś, ale stanowią treść codziennego życia.

Dopełnieniem a zarazem, swoistą konfrontacją umożliwiającą wyrażenie prawdy na ten temat była wizyta w izbie regionalnej u pisarza ludowego Michała Słowika-Drwona z dziada pradziada pochodzącego ze Szczawnicy, „bo pomód Zachwałę, Węglarzę, Wierociuchę, Słowiki to piysze rody scow niktke”. I on w imprezie, którą oglądał z wielkim sentymentem upatrjuje oczywistych korzyści, bo jest to nie tylko reklama dla miejscowości, ale przede wszystkim czynnik aktywizujący życie kulturalne Szczawnicy.

Jeden ze starszyn szczawnickiej, pan Dominik Malinowski, wywodzący się z rodu, który w historii Szczawnicy od orzeszko 300 lat „wpisany”, patrząc na przechodzący ulicami uzdrowiska redyk, miał odczucia bardziej subiektywne. Widok kierdeł beczących owiec, posłusznych bacom i juhasom, nasunął mu szereg refleksji, które stara gada skwitował kon-



Nelly Zachajkiewicz

MIELIŚMY TO WE KRWI...

KULTURA JUTRA A KULTURA ODCHODZĄCA

klują: no cóż, świat się zmienił. Dawniej młodzi na hale owce pedzili, a teraz młodzi tak jak jego córka, uciekają do miasta, w którym on sam zresztą nigdy by nie wytrzymał. Patrzy więc pan Dominik na życie filozoficznie. „Trzeba żyć z głowiczką!” — tak napisała Wanda Czubernatowa, a jej wiersze ceni, bo pięknie pisze, z czuciem i znanstwem góralszczyzny. A mało jest tych, co się interesują kulturą dawniejszą i niewielu specjalistów, którzy zasiadają w komisjach oceniających wartości i autentyczność sztuki ludowej. — „Sędziowie wymarli, jeno pan Reinfuss się ostał” — mówi p. Dominik Malinowski, ale i bez sędziów o zsepach regionalnych ma wyrobione zdanie. Na świadka słusności swoich sądów powołuje Michała Słowika, z którym często wspomina, jak to drzewie było. — Te zespoły tak nigdy nie zaśpiewają, jak stare baby na weselaach; Zespoły trzeba teraz „strasnie” uczyć, żeby umieli po góralsku zaśpiewać i zaśpiewać. A myślimy się tego nie uczymy, bo to mieliśmy wesele, krol, Ratowały dawną kulturę Michałowie sztuki i góralskie wesele, krol. Ratowały dawną kulturę Michałowie sztuki i góralskie wesele, krol. Ratowały dawną kulturę Michałowie sztuki i góralskie wesele, krol. Ratowały dawną kulturę Michałowie sztuki i góralskie wesele, krol.

Najmłodszym laureatem IV Międzynarodowego Biennale Grafiki w Krakowie jest Krzysztof Skórczewski; uzyskał on drugą nagrodę w grupie prac o tematyce dowolnej. Nagrodzona praca zatytułowana jest „Portret z bliźną”. Kiedy zobaczyłam laureata, zaskoczona jego młodym wyglądem zapytałam: — ile pan ma lat?

— Wiem, wyglądam na siedemnaście; wszyscy mi to mówią, ale mam dwadzieścia cztery lata; w ub. roku ukończyłem studia na Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. — Jak pan przyjął wiadomość o nagrodzie? — Było to dla mnie duże zaskoczenie. Nie chciałem wierzyc, że takie wyróżnienie przypadło mi w udziale. Prace nagrodzone, te które znalazły się na Biennale, powstały zaraz po złożeniu egzaminu dyplomowego. Nie były robione „pod”, nie były robione „na”, po prostu przedstawilem to, co miałem gotowego. W zasadzie jestem przeciwnikiem robienia czegoś na konkurs, na wystawę. Uważam, że jeśli się ma coś do zaprezentowania publiczności, to wtedy warto pokazać swą twórczość. — Ta zasada w pełni zdała egzamin. Czy jest to pierwsze wyróżnienie, jakie pana spotkało? — Międzynarodowe — pierwsze. Wcześniejsze, to nagrody za „grafikę miesiacza” — raz pierwsza, raz trzecia — i pierwsza nagroda przyznana mi przez Klub Krytyków

Krzysztof SKÓRCZEWSKI SYLWETKI LUDZI SZUKI



Plastycznych, na Wystawie Młodej Grafiki. — Co pana interesuje? — Oczywiście moja praca, a poza tym wszystko: otaczający mnie świat. Interesuje mnie człowiek, to co jest w człowieku niedostrzegalne, niepowtarzalne. — Jaka zdaniem Pana powinna być sztuka? — Dla mnie sztuka musi być jednoznaczna, czytelna. Nie można przecież do dzieła sztuki pisać komentarzy, dopisywać wyjaśnień. Jeśli widz patrząc na dzieło sztuki odczyta je tak, jak sobie życzy tego twórcy — to znaczy, że artysta osiągnął swój cel. Jeśli zaczyna pytać: o co artystyce chodzi, to znaczy, że twórca nie osiągnął tego celu. — Czy jest Pan indywidualista? — Staram się nie naśladować nikogo, tworzyć rzeczy własne, niepowtarzalne. Jeśli patrzę na prace innych, to nie po to, aby coś z ich twórczości przenieść do swojej, ale po to, aby wiedzieć, czego robić nie trzeba, bo zrobił to już ktoś inny. Najważniejsze jest to, żeby artysta miał coś do powiedzenia, a potem, żeby zastanawiał się, w jaki sposób, przy pomocy jakiej formy najlepiej przekazać swoje własne spostrzeżenia, swoje własne treści. Na dzieło sztuki musi się składać i warstwa intelektualna i warstwa formalna. Te sprawy powinny się równoważyć. — Powiedział Pan, że jest przeciwnikiem tworzenia na zamówienie, a przecież doprowadzenie zamysłów do formy materialnej wymaga dyscypliny... — Jestem zwolennikiem dyscypliny, ale dyscypliny wewnętrznej. Kiedy mam już gotowy pomysł, kiedy zaczynam coś tworzyć, potrafi mi to zaprzęknąć absolutnie i nie odpocznę, dopóki nie zobaczę dzieła w skończonej formie. To jest właśnie dla mnie to poczucie dyscypliny wewnętrznej. Jest to ten rodzaj dyscypliny, którą człowiek sam sobie może narzucić. — Czy ma Pan jakieś plany, zamierzenia? — Chciałbym mieć dużo czasu na swoją twórczą pracę, bo przecież prawdziwej sztuki nie da się tworzyć „na kolanach”. Często tak się jednak dzieje, że ta twórczość, która uzyskuje miano dzieła sztuki, jest wykonywana jak gdyby na marginesie. Życie narzuca nam przecież wiele koniecznych obowiązków i tylko najwytrwalsi, najsilniejsi, ci, którzy naprawdę kochają swoją twórczość, wychodzą z tych zmagających zwycięsko. — O czym Pan w tej chwili marzy? — Teraz pragnę jednego: żeby wycopnąć; przez 48 godzin biegałem, aby wysłać swoje prace na wystawę do Wiednia i do Włoch. — Gratulując sukcesu, życząc — przyjemnych snów! Rozmawiała HALINA GUGAŁOWA

POLONICA KULTURALNE

FOLKLOR POLSKI W HOLANDII W holenderskim mieście Heerlen, — położonym w centrum górniczym południa kraju — odbył się przegląd artystycznego dorobku polonijnych zespołów i pieśni i Tańca z Heerlenheide.

Warto dodać, że trzy spośród tych zespołów zaprezentowały się latem krajowej widowni, uczestnicząc w lipcu br. w II Światowym Festiwalu Polonijnych Zespołów Artystycznych w Rzeszowie.

POPIERSIE PADEREWSKIEGO W PHOENIX

W auli niedawno otworzonego uniwersytetu w amerykańskim mieście Phoenix (stan Arizona) odbyła się uroczystość odsłonięcia popiersia Ignacego Paderewskiego. W czasie uroczystości wykonany został specjalnie skomponowany na tę okazję utwor polskiego kompozytora stale mieszkającego w Hollywood — Stefana Pasternackiego. Wystąpił również działający w Phoenix polonijny chóralim. Ignacego Paderewskiego.

25-LECIE PZKO

Działający na terenie CSRS — głównie w rejonach przygranicznych — Polski Związek Kulturalno — Oświatowy obchodził w br. 25-lecie swej działalności. Główne uroczystości odbyły się pod koniec czerwca w Karwinie. Są one przygotowywane wspólnie przez ZG PZKO i Radę Narodową Okręgu Ostrowskiego. Jednocześnie liczne uroczystości przygotowywały kółka i kluby związków.

NAGRODA

W ogłoszonym na terenie Słowacji konkursie na sztukę teatralną dla dzieci — jedną z trzech głównych równorzędnych nagród zdobył Wilhelm Przechek, literat zamieszkały na Zaolziu i piszący po polsku. Nagrodzona sztuka pt. „Fałszywy brylant” została już przetłumaczona na język słowacki.

O STYLU i TEMACIE LITERACKIM

mówi Julian Kawalec

ROZMOWĘ z autorem Tańczącego Jastrzębia zacząłem od pytania, którym zwykle kończy się wywiad z pisarzem: nad czym pan obecnie pracuje? — Złożymy w „Czytelniku” powieść o początkach wielkiej budowy, złożyłem też w PIW tom opowiadań; jak dobrze pójdzie, powinny wyjść w tym roku dwie moje książki. — Czy w tych utworach czytelnicy znajdą główny motyw pańskiej twórczości: zderzenie cywilizacji wiejskiej z miastem? — Tak, to mnie ciągle interesuje. Wydawałoby się, że wielkie masowe przemieszczenia ludzi ze wsi do miasta, jakich po wojnie byliśmy i nadal jeszcze jesteśmy świadkami — to zjawiska ekonomiczne czy socjologiczne. Ale to także, a może nawet przede wszystkim, sprawa psychiki. Niedługoż to dramat — trzeba się zgnąć z ziemią, to znaczy od pewnej określonej formy życia przechodzi się do innej. To jest bolesne pożeganie, jakbyś bandaż z niezagojonych ran zrywał. Ludzie wchodzili w miasto, w obec środowisko z pełnym przybiciem. Mogli zamieszkać w swoich M-4, siedzieć przed telewizorem, napić się uszytkimi snobizmami — ale pieczęć w duszy została. Ież było tu i jeszcze jest dramatów, jakie kompleksy? Ludzie często wstydzą się tego pełnia literatura ma jednak obowiązek powiedzieć o człowieku to, czego on sam o sobie powiedzieć nie chce, ale do mu spad po nożach nie daje.

Współczesna cywilizacja wykazuje silną tendencję do wypróbowywania różnic między miastem i wsią. Dramat człowieka, przenieszonego z jednego kręgu kulturowego i obycajowego w drugi staje się już zjawiskiem historycznym, mija. Nie znaczy to ucale, że nie jest to temat literacki. Teraźniejszość żywi się przecież nie tylko przyszłością ale i przeszłością.

Zanotował: WŁADYSŁAW BIERON

Kiedy byliśmy dziećmi, któz z nas nie marzył o spełnieniu wielu życzeń i marzeń — na zasadzie: stoliczką nakrył się! Oczywiście, był to skutek słuchania oraz — później — czytania bajek o cudownych krainach, gdzie można znaleźć dobre i złe wróżki, zaczarowany świat, który przy pomocy tajemniczego zaklęcia daje się przeobrażać.

Przeobrażenia te jednak, mimo włączenia w maszynerie czarów; wyobraźni graniczącej z fantastyką; niezbyt daleko odbiegają od kształtu naszego świata, od rzeczywistości, która nas otacza i którą żyjemy od najmłodszej młodości. Toteż pragnienia, obiektywne w realne formy — nawet w bardzo wymyślonych bajkach — ograniczają się zaledwie do zapożyczenia kalkiem ziemskich potrzeb: poczucia siły, bogactwa, przeniesienia się w czasie i przestrzeni, wywoływania (podległych chwilowym kaprysom) nastrojów.

Niewyczerpane, zdawałoby się, zasoby pomysowości ludzkiej — w bajkowych wymiarach nie przekraczają progę tego, co jest lub może być osiągalne — lecz w najbardziej sprzyjających okolicznościach, przy talentem, przy konieczniejszym jeszcze twórczym szczęściu. Wykorzystanie zatem czarodziejskiej mocy pozwala ominąć normalne trudności życiowe i dźwierz się chwilę bodaj władzę nad pozostałymi ludźmi czy siłami przyrody. Morał bajek może wówczas ukazywać dwa kierunki działania człowieka: dobro i zło. Dobro jest zawsze przepojone szlachetnością, a zło — wszystkim z innymi; sło zawiera w sobie tylko pierwiastki zła, a zło zawiera w sobie tylko pierwiastki zła, a zło zawiera w sobie tylko pierwiastki zła, a zło zawiera w sobie tylko pierwiastki zła.

WIECZNA GODZINA

W wieczna godzina, nastrojów dnia, w którym beczące owce przywiodły obrazy z przeszłości sprawia, że Dominik Malinowski zaczyna mówić o sprawach bardzo intymnych, które na pewno nie będą już drążyć jego następców: jak się ubiorę po góralsku, to wiem, że żyję, nie czuję się taki dziad, jak w tych charawarach — i tu wymowne spojrzenie rzuca na garnitur zakupiony w domu towarowym

Ja już jestem taki zubożony, a kiedyś to nasza Polska była jak jedno wielkie muzeum, ale ludzie nie potrafili tego uszanować, a nam żal, bo my pamiętamy jak było. Przez te ostatnie lata wszystko wyniszczyli... „Świłonki!” unijradł. Teraz też reżebia, ale dla nas to już nie ma, wartości, to dla zysku robione nie dla idei, a każdy „świłonek” był potężny na jakąś pamiętkę.

Między się już tego wszystkiego nie nauczą, choć gdy słyszą góralską muzykę, to same goni ich do tańca niosą. Bo i w nich odzywa się to czasem, mimo tego, że żyją innym życiem: uczą w szkołach, w urzędach zasiadają. Ale wśród nich są i tacy, którzy pragną tę kulturę odchodzącą już ocalić od zapomnienia. Traktują ją poniekąd jak nakaz moralny. I choć ich twórczość, jak na przykład „Heródki” z Lipnicy Wielkiej, wzbogaca tradycję o elementy współczesne, to przecież jednak jest pomostem łączącym te dwa kręgi kulturowe.



TEATR

czarodziejska przemiana rozpięzzonej panny w przysłążoną żonę Macka — sprzedawca królową na ziemię, Pomiędzy normalnych ludzi. W tym momencie — i słusznie — czary się urwyją. Zart skończony. Trzeba zacząć życie „bez cudów”.

En pozorny schemat czarno-biały przedstawia razić tanim dydaktyzmem na skutek wprowadzenia do widowiska zgrabnych pomysłów inżynierskich, ciągłego przyspieszania toku akcji, wzmieszania realiów życia feudalnych epok z osiągnięciami współczesności. Podobnie jak w Jankecie na dworze Króla Artura Twaina. Zróżnicowane lalki-symboly wyraziście podkreślają cechy charakterów typowych postaci, a muzyka Zbigniewa Jeżewskiego — w chwilach odwoływania się do czarów — przypomina coś na kształt refręnu z przygód filmowego Kłosa, gdy sytuację należy potraktować z przyzwyczajeniem oka wobec zjawisk wręcz nieprawdopodobnych. Przez cały czas utrzymuje się atmosfera pogodnej rozrywki, zaś widownia z miejsca odróżnia, co dobre i co złe w postępowaniu bajkowych osób. Przypuszczam, że równie dobrze jak dzieci — bawia się doroshi odbiorcy. Groteska uatrifia więc Złota Rybka we właściwy ton. Widowisko z pewnością uzyska powodzenie, a teatr sensowną pozycję repertuarową; dowcipną i pouczającą bez natęrażenia.

Jerzy Bober ZABAWA w CZARY

muszą również zawierać sporo elementów zabawy. Inaczej, choćby podparły się najszlachetniejszymi tezami, przekazywanymi ze śmiertelną powagą — utopia się w nudzie i zostaną odrzucone przez zniecierpliwionego słuchacza.

Wydaje się, że większością składników prawdziwie bajkowej zabawy dysponuje Złota Rybka, najnowsza premiera Teatru Lalki i Maski „Groteska”, według tekstu E. Tarachowskiej, w przekładzie i adaptacji Władysława Jaręmy. Jednakże główną zasługą inscenizatora i reżysera widowiska — Juliusza Wolskiego, a także scenografa Jerzego Boducha — jest zarówno wartkie tempo spektaklu, jak

Pod patronatem Podgórze

Wypoczynek wśród tynieckich wzgórz

"Grzyby Tyńca zadumane,
prastare, a na stokach
starszych wzniezione popiołach...

spodarnym patronatem w
myśli propozycji i projektów
Prezydium RN m. Krakowa.

Koniecznością staje się
obecnie wybudowanie tu parkin-
gów, pod namiotowych i camp-
ingowych, boisk do gier w
pilki, dziecięcych placów za-



Jakże często
na dumie się kończy

Trudno w tej chwili powiedzieć,
co stanowiło inspirację
do skrócenia poniższych słów:
widok grających na ulicy
w piłkę dzieci, narazonych
w każdej chwili na rozjechanie...

Pewnie dla wielu byłoby
lepiej, gdyby - swego czasu -
dra H. Jordana nie było.
Nie byłoby wszak wtedy
również i jego pomysłu
na ruchomych zabawach
i grani, które zdrowiu
dzieci i młodzieży szkodzą...

...a przede wszystkim moda.
Choć i muzyki było sporo;
tej "debelowej", wykonywanej
przez zespół "Flamengo"
i "Breakout"...

Przydają miastu uroku

Cieszymy się z każdego
wymontowanego domu,
każdej nowej, tramwajowej
trasy, czeszy my się,
gdy przybywa zieleni
i kwiatów...

Moda i muzyka

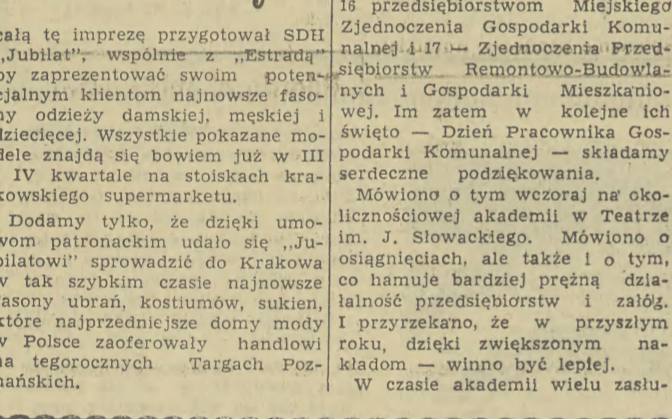
całą tę imprezę
przygotował SDH
"Jubilant", wspólnie z
"Estradą"...

Harcerskie zadania
w Roku Kopernikowskim

Już wkrótce wakacje,
a po nich nowy rok
harcerski 1972/73
i nowe zadania
dla wszystkich
zrzeszonych w szeregach ZHP...

Dobiega już końca
przebudowa skrzyżowania
ul. Dietla i Boh. Stalingradu.

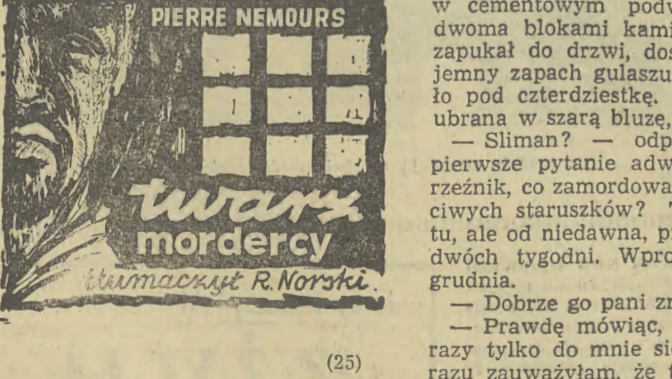
Na zdj. końcowa
faza kładzenia nawierzchni.



Wypoczynek wśród tynieckich wzgórz

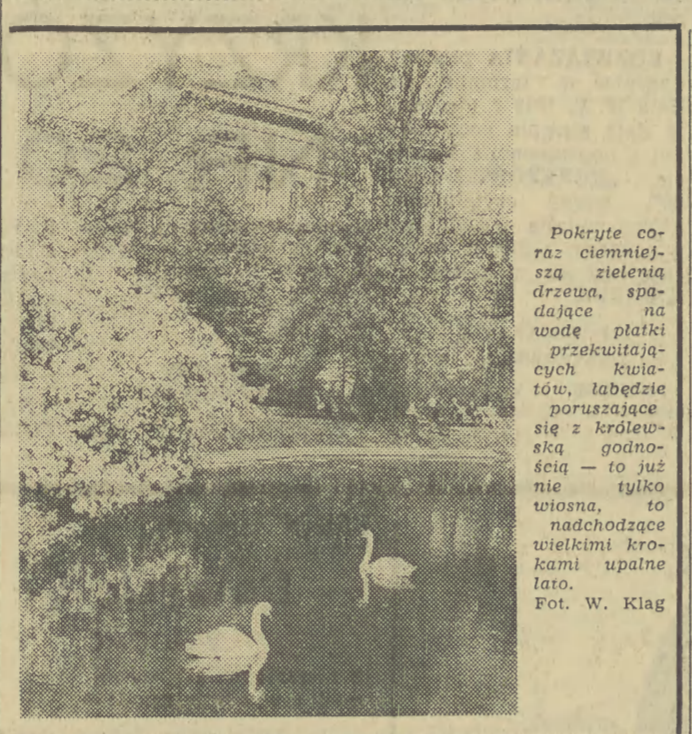


Fot. W. Klag



Kłitka konsjerżki
znajdowała się
w cementowym
podwórzu, między
dwoma blokami
kamienicy...

Hervé Rigault
szybko się
pożegnał.
Opuszczył lepiankę.
Ten trzeci nie
przerwał ani na
chwile czyszczenia
marnyarki...



Współpraca z weteranami
ruchu robotniczego

Doceniając wagę
kultywowania
i popularyzowania
rewolucyjnej tradycji
polskiej
i międzynarodowego
ruchu robotniczego...

Jubileusz «Zaczka»

Rzetelnej ocenie
dziesięcioletniego
dorobku Studenckiej
Spółdzielni Pracy
«Zaczka»...

Dzisiaj spotykamy się
z Czytelnikami
w Czarnochowicach

Dzisiaj - w sobotę -
członkowie zespołu
naszej redakcji
spotykają się z
Czytelnikami
w Czarnochowicach...

W drugiej części
wystąpi zespół
artystyczny «Estrada»

W drugiej części
wystąpi zespół
artystyczny «Estrada».
Organizatorzy - za
naszym pośrednictwem
zapraszają do udziału
w spotkaniu
wszystkich mieszkańców
Czarnochowic...

W poniedziałek
rano stanął się
Billancourt, w spółce
Bressand

W poniedziałek
rano stanął się
Billancourt, w spółce
Bressand.
Przedsiębiorstwo
było w samej
rzeczy oblrzynie.
W długich hangarach
w ogromnym parku...

W niedzielę
rano stanął się
Billancourt, w spółce
Bressand

W niedzielę
rano stanął się
Billancourt, w spółce
Bressand.
Przedsiębiorstwo
było w samej
rzeczy oblrzynie...

W niedzielę
rano stanął się
Billancourt, w spółce
Bressand

W niedzielę
rano stanął się
Billancourt, w spółce
Bressand.
Przedsiębiorstwo
było w samej
rzeczy oblrzynie...

W niedzielę
rano stanął się
Billancourt, w spółce
Bressand

W niedzielę
rano stanął się
Billancourt, w spółce
Bressand.
Przedsiębiorstwo
było w samej
rzeczy oblrzynie...

CO GDZIE
KIEDY?
SOBOTA
NIEDZIELA
20 i 21
MAJA
Zielone Świątki
Bernarda

TEATR
SOBOTA
SŁOWACKIEGO (pl. Duchaj 1):
Nalkowska: Dom kobiet - 19.15, STARY (Jagiellońska 1):
Strindberg: Siłnieszka, Więć - 19.15, KAMERALNY (Bł. Stalingradu 2):
Sprawa Stanisława Brzozowskiego - 19.15, ROZMAITOCI (Karmelicka 4):
Shaw: Profesja pani Warren - 19.30, LUDOWY (Os. Teatralne 34):
Ludowy: Szklana menażeria - 19.15, NURT:
Christoff: Powrót z Elby - 19.15, OPERETKA (Lubicz 48):
Lady Fortuna - 19.15, GROTESKA (Skarbowa 15):
Tarcchowska: Złota rybka - 19.15, KOLEJARZA (Bocheńska 5):
Lola z Ludwinowa - 19.15, EREF 68 (Wolnica 1):
Timeo Danoos - 19.15, JAMA MICHALKA (Floriańska 45):
Bojownicy szlakiem (zamkn.) - 22, TEATR 38 (Rynek Gł. 8):
Cielozio: Protokół - 20.15.

SOBOTA
SŁOWACKIEGO (pl. Duchaj 1):
Nalkowska: Dom kobiet - 19.15, STARY (Jagiellońska 1):
Strindberg: Siłnieszka, Więć - 19.15, KAMERALNY (Bł. Stalingradu 2):
Sprawa Stanisława Brzozowskiego - 19.15, ROZMAITOCI (Karmelicka 4):
Shaw: Profesja pani Warren - 19.30, LUDOWY (Os. Teatralne 34):
Ludowy: Szklana menażeria - 19.15, NURT:
Christoff: Powrót z Elby - 19.15, OPERETKA (Lubicz 48):
Lady Fortuna - 19.15, GROTESKA (Skarbowa 15):
Tarcchowska: Złota rybka - 19.15, KOLEJARZA (Bocheńska 5):
Lola z Ludwinowa - 19.15, EREF 68 (Wolnica 1):
Timeo Danoos - 19.15, JAMA MICHALKA (Floriańska 45):
Bojownicy szlakiem (zamkn.) - 22, TEATR 38 (Rynek Gł. 8):
Cielozio: Protokół - 20.15.

NIEDZIELA
SŁOWACKIEGO (pl. Duchaj 1):
Nalkowska: Dom kobiet - 19.15, STARY (Jagiellońska 1):
Strindberg: Siłnieszka, Więć - 19.15, KAMERALNY (Bł. Stalingradu 2):
Sprawa Stanisława Brzozowskiego - 19.15, ROZMAITOCI (Karmelicka 4):
Shaw: Profesja pani Warren - 19.30, LUDOWY (Os. Teatralne 34):
Ludowy: Szklana menażeria - 19.15, NURT:
Christoff: Powrót z Elby - 19.15, OPERETKA (Lubicz 48):
Lady Fortuna - 19.15, GROTESKA (Skarbowa 15):
Tarcchowska: Złota rybka - 19.15, KOLEJARZA (Bocheńska 5):
Lola z Ludwinowa - 19.15, EREF 68 (Wolnica 1):
Timeo Danoos - 19.15, JAMA MICHALKA (Floriańska 45):
Bojownicy szlakiem (zamkn.) - 22, TEATR 38 (Rynek Gł. 8):
Cielozio: Protokół - 20.15.

KINA
SOBOTA
APOLLO: Poslaniec (ang. 16 lat) - 10.15, 12.30, Brylanty pani Zuzy (pol. 18 lat) - 15.45, 18.20.15, CHEMIK: Milton za Laurę (pol. 14 lat) - 19.30, ZOŁNIERZA: Narzeczona pirata (fr. 18 lat) - 15.45, KIJOW: Tora, Tora, Tora (USA-jap. 14 lat) - 16.30, 19.30, Smak zemsty (wł.-hiszp. 16 lat) - 22.30, KULTURA: Zryw zwycięzcy (pol. 16 lat) - 18.20.15, Dziennik młodego małżeństwa (fr. 16 lat) - 15.45, 22.30, MĄSKOTKA: Życie, aby żyć (fr.) (16 lat) - 11.15, 15.15, 17.45, 20.30, Gra uczuć (hiszp. 16 lat) - 13.30, MIKRO: Pojedynek w słońcu (USA, 16 lat) - 15.30, 18.20, 20.30, MŁ. GWARDIA: Wielkie wakacje (fr. 11 lat) - 14.15, 17.15, 19.15, SZTUKA: Jak daleko stąd, jak blisko (pol. 18 lat) - 10.12, 16.18, 20.30, TEŻCZA: Nowa misja korsarza (fr. 11 lat) - 17.15, 19.15, UCIECHA: Seksołaki (pol. 16 lat) - 10.12, 16.18, 20.30, Na samym dniu (NRF, 18 lat) - 22.30, UGOREK: Jak rozpętałem II wojnę światową (cz. I, pol. 11 lat) - 17.15, WANDA: Piękna nie chce milczeć (wł. 16 lat) - 10.12, 15.15, 18.20, 20.30, WIEDZA: Archiwa polskie. Stal, minuty, miliony, Wyspa skarbów. Tryptyk sądecki. - 18. WISELA: Zamek pułapka (fr. 16 lat) - 11.13, 15.15, 18.20, 20.30, Noc generalów (ang. 16 lat) - 16.18, 19.30, WOLNOŚĆ: Pokromienie złośliwych (USA, 14 lat) - 15.30, 18.20, 20.30, WRZOS: Wydrza pana Grahama (ang. 7 lat) - 15.45, Honor samuraja (jap. 18 lat) - 18.20.15, ZUCH: Zemsta (pol. 14 lat) - 15.17, ZWIĄZKOWIEC: Jesień Cheyennów (USA, 14 lat) - 12.30, Quimelada (wł. 16 lat) - 15.45, 18.20.15.

KINA W NOWEJ HUCIE
SWIT D. SALA: Pamiętnik szalonej gospodyni (USA, 18 lat) - 15.45, 18.20.15, SWIT M. SALA: Trąd (pol. 16 lat) - 15.17, 19.30, SWIATOWID D. SALA: Walka o Rzym (rum. 14 lat) - 15.17, 19.30, SWIATOWID M. SALA: Hibernatur (fr. 11 lat) - 15.17, 19.30, SFINKS: Komisarz Pepe (wł. 16 lat) - 15.45, 18.20.15.

KINA W NOWEJ HUCIE
SWIT D. SALA: Pamiętnik szalonej gospodyni (USA, 18 lat) - 15.45, 18.20.15, SWIT M. SALA: Trąd (pol. 16 lat) - 15.17, 19.30, SWIATOWID D. SALA: Walka o Rzym (rum. 14 lat) - 15.17, 19.30, SWIATOWID M. SALA: Hibernatur (fr. 11 lat) - 15.17, 19.30, SFINKS: Komisarz Pepe (wł. 16 lat) - 15.45, 18.20.15.

KINA W NOWEJ HUCIE
SWIT D. SALA: Pamiętnik szalonej gospodyni (USA, 18 lat) - 15.45, 18.20.15, SWIT M. SALA: Trąd (pol. 16 lat) - 15.17, 19.30, SWIATOWID D. SALA: Walka o Rzym (rum. 14 lat) - 15.17, 19.30, SWIATOWID M. SALA: Hibernatur (fr. 11 lat) - 15.17, 19.30, SFINKS: Komisarz Pepe (wł. 16 lat) - 15.45, 18.20.15.

KINA W NOWEJ HUCIE
SWIT D. SALA: Pamiętnik szalonej gospodyni (USA, 18 lat) - 15.45, 18.20.15, SWIT M. SALA: Trąd (pol. 16 lat) - 15.17, 19.30, SWIATOWID D. SALA: Walka o Rzym (rum. 14 lat) - 15.17, 19.30, SWIATOWID M. SALA: Hibernatur (fr. 11 lat) - 15.17, 19.30, SFINKS: Komisarz Pepe (wł. 16 lat) - 15.45, 18.20.15.

KINA W NOWEJ HUCIE
SWIT D. SALA: Pamiętnik szalonej gospodyni (USA, 18 lat) - 15.45, 18.20.15, SWIT M. SALA: Trąd (pol. 16 lat) - 15.17, 19.30, SWIATOWID D. SALA: Walka o Rzym (rum. 14 lat) - 15.17, 19.30, SWIATOWID M. SALA: Hibernatur (fr. 11 lat) - 15.17, 19.30, SFINKS: Komisarz Pepe (wł. 16 lat) - 15.45, 18.20.15.

KINA W NOWEJ HUCIE
SWIT D. SALA: Pamiętnik szalonej gospodyni (USA, 18 lat) - 15.45, 18.20.15, SWIT M. SALA: Trąd (pol. 16 lat) - 15.17, 19.30, SWIATOWID D. SALA: Walka o Rzym (rum. 14 lat) - 15.17, 19.30, SWIATOWID M. SALA: Hibernatur (fr. 11 lat) - 15.17, 19.30, SFINKS: Komisarz Pepe (wł. 16 lat) - 15.45, 18.20.15.

KINA W NOWEJ HUCIE
SWIT D. SALA: Pamiętnik szalonej gospodyni (USA, 18 lat) - 15.45, 18.20.15, SWIT M. SALA: Trąd (pol. 16 lat) - 15.17, 19.30, SWIATOWID D. SALA: Walka o Rzym (rum. 14 lat) - 15.17, 19.30, SWIATOWID M. SALA: Hibernatur (fr. 11 lat) - 15.17, 19.30, SFINKS: Komisarz Pepe (wł. 16 lat) - 15.45, 18.20.15.

KINA W NOWEJ HUCIE
SWIT D. SALA: Pamiętnik szalonej gospodyni (USA, 18 lat) - 15.45, 18.20.15, SWIT M. SALA: Trąd (pol. 16 lat) - 15.17, 19.30, SWIATOWID D. SALA: Walka o Rzym (rum. 14 lat) - 15.17, 19.30, SWIATOWID M. SALA: Hibernatur (fr. 11 lat) - 15.17, 19.30, SFINKS: Komisarz Pepe (wł. 16 lat) - 15.45, 18.20.15.

KINA W NOWEJ HUCIE
SWIT D. SALA: Pamiętnik szalonej gospodyni (USA, 18 lat) - 15.45, 18.20.15, SWIT M. SALA: Trąd (pol. 16 lat) - 15.17, 19.30, SWIATOWID D. SALA: Walka o Rzym (rum. 14 lat) - 15.17, 19.30, SWIATOWID M. SALA: Hibernatur (fr. 11 lat) - 15.17, 19.30, SFINKS: Komisarz Pepe (wł. 16 lat) - 15.45, 18.20.15.

KINA W NOWEJ HUCIE
SWIT D. SALA: Pamiętnik szalonej gospodyni (USA, 18 lat) - 15.45, 18.20.15, SWIT M. SALA: Trąd (pol. 16 lat) - 15.17, 19.30, SWIATOWID D. SALA: Walka o Rzym (rum. 14 lat) - 15.17, 19.30, SWIATOWID M. SALA: Hibernatur (fr. 11 lat) - 15.17, 19.30, SFINKS: Komisarz Pepe (wł. 16 lat) - 15.45, 18.20.15.

KINA W NOWEJ HUCIE
SWIT D. SALA: Pamiętnik szalonej gospodyni (USA, 18 lat) - 15.45, 18.20.15, SWIT M. SALA: Trąd (pol. 16 lat) - 15.17, 19.30, SWIATOWID D. SALA: Walka o Rzym (rum. 14 lat) - 15.17, 19.30, SWIATOWID M. SALA: Hibernatur (fr. 11 lat) - 15.17, 19.30, SFINKS: Komisarz Pepe (wł. 16 lat) - 15.45, 18.20.15.

KINA W NOWEJ HUCIE
SWIT D. SALA: Pamiętnik szalonej gospodyni (USA, 18 lat) - 15.45, 18.20.15, SWIT M. SALA: Trąd (pol. 16 lat) - 15.17, 19.30, SWIATOWID D. SALA: Walka o Rzym (rum. 14 lat) - 15.17, 19.30, SWIATOWID M. SALA: Hibernatur (fr. 11 lat) - 15.17, 19.30, SFINKS: Komisarz Pepe (wł. 16 lat) - 15.45, 18.20.15.

KINA W NOWEJ HUCIE
SWIT D. SALA: Pamiętnik szalonej gospodyni (USA, 18 lat) - 15.45, 18.20.15, SWIT M. SALA: Trąd (pol. 16 lat) - 15.17, 19.30, SWIATOWID D. SALA: Walka o Rzym (rum. 14 lat) - 15.17, 19.30, SWIATOWID M. SALA: Hibernatur (fr. 11 lat) - 15.17, 19.30, SFINKS: Komisarz Pepe (wł. 16 lat) - 15.45, 18.20.15.

KINA W NOWEJ HUCIE
SWIT D. SALA: Pamiętnik szalonej gospodyni (USA, 18 lat) - 15.45, 18.20.15, SWIT M. SALA: Trąd (pol. 16 lat) - 15.17, 19.30, SWIATOWID D. SALA: Walka o Rzym (rum. 14 lat) - 15.17, 19.30, SWIATOWID M. SALA: Hibernatur (fr. 11 lat) - 15.17, 19.30, SFINKS: Komisarz Pepe (wł. 16 lat) - 15.45, 18.20.15.

KINA W NOWEJ HUCIE
SWIT D. SALA: Pamiętnik szalonej gospodyni (USA, 18 lat) - 15.45, 18.20.15, SWIT M. SALA: Trąd (pol. 16 lat) - 15.17, 19.30, SWIATOWID D. SALA: Walka o Rzym (rum. 14 lat) - 15.17, 19.30, SWIATOWID M. SALA: Hibernatur (fr. 11 lat) - 15.17, 19.30, SFINKS: Komisarz Pepe (wł. 16 lat) - 15.45, 18.20.15.



Rys. ANDRZEJ STOK

CHCIAŁEM SIĘ DOSTAĆ DO WIĘZIENIA I DLATEGO TO ZROBIŁEM — oświadczył przesłuchującemu go oficerowi MO 23-letni Jerzy W. podejrzany o dokonanie poważnych przestępstw: włamanie i podpalenie — do których zresztą się przyznał. Mieszkaniec ulicy Sielskiej w Krakowie w dzieciństwie cierpiał na niedorozwój umysłowy. Skończył jednak szkołę podstawową, ale z pracą już było gorzej. Ciągłe ja zmienił, bumelował, lubił zaglądać do kieszonki. Coraz trudniej było mu utrzymać żonę i dziecko, a prócz tego inna kobieta zaczęła upominać się o alimenty na drugie dziecko. Nie widząc z tej sytuacji innego wyjścia, postanowił — trafić do więzienia.

Ucieczka do... więzienia



Z maja br. wypiliśmy kilka piw, po godzinie 22-jej poszedł na ulicę Zakopiańską, gdzie w pobliżu pełnił tramwajowej wybił szybę w sklepie PSS, wszedł do wnętrza i załadował worek towarów: czekoladę, masło, herbatę, mąkę. Został jednak spłoszony przez znajdującego się w pobliżu 21-letniego Pawła Witajewskiego. Włamywacz porzucił worek ze zrabowanymi towarami i uciekł.

W tym momencie w sklepie wybuchł pożar. Witajewski wspólnie z nadbiegłymi: Tadeuszem Piórkowskim i Tadeuszem Madrym rzucili się do gaszenia ognia. Piórnicy puszką z pasty, ogień sięgał lady. Wspólnymi siłami, nim nadjechała straż pożarna, zdołali pożar ugasić.

I znowu, jak przed godziną, usiłował podpalić lokal. Jednak tym razem nie zdołał zbiec. T. Madry zatelefonował do Komendy MO i wspólnie z Tadeuszem Zachariasiewiczem oraz jego synem, zatrzymali włamywacza podpalacza i oddali go w ręce milicji. Złapano na gorącym uczynku przynajmniej do włamanie i podpalenie, których — jak twierdzi — dotknął po raz pierwszy w życiu po... by uwolnić się od trosk i kłopotów.

Obywatelska postawa wszystkich interweniujących, przypadkowych przechodniów, bądź zaalarmowanych mieszkańców sąsiednich domów — zasługuje na słowa uznania. To dzięki nim nie doszło do groźnych w skutkach pożarów, do utraty społecznego mienia. Co więcej, wspaniale ujeli sprawcę, choć okoliczności wcale nie były sprzyjające. Była noc, a przestępca — młody mężczyzna — mógł okazać się uzbrojonym bandytą.

Niedosłobny to wypadek. Coraz częściej organa ścigania spotykają się z daleko idącą pomocą społeczeństwa. Niejednemu złodziej bandyta, włamywacz znalazł się w rękach milicji, zatrzymanym samorzutnie przez obywateli.

POZIOMO: 7. urządzenie do utrwalania dźwięków, 8. egzema, 9. królewska pensja, 11. wróżba, prognostyk, 13. banda złodziejska, 15. przeznaczenie, fatum, 17. zwierzynek niebieski, 19. zdjęcie z tekstem, 22. dres, 25. liczba egzemplarzy wydawanego pisma, 27. podwarszawska miejscowość, ośrodek badawczy IJB, 28. myśliwski pies gończy, 29. elektryczny lub pokarmowy, 30. rośliniana siana jesienią, 31. dyscyplina sportowa.

POZIOMO: 1. konserwa z jarzyn lub owoców, 2. założyciel „Ślaska”, 3. podmoskiewskie lotnisko, 4. hiszpańska ballada, 5. do kłębienia, 6. reakcja psychiczna wywołana jakimś bodźcem, 10. inaczej języny, 12. forma ustroju państwowego, 14. miasto i port w NRF, 16. przeciwieństwo pozytywu, 17. nie wszystko... co się świeci, 18. w morzu i na szyi, 20. gnilec, 21. małżeński slogan, 23. ekonom, 24. centrum, 26. środek płatniczy lub zasada, 27. choroba, ryba lub zbrojoność.

ROZWIĄZANIA prosimy nadsyłać w terminie do dnia 30. V. 1972 r. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „KRZYŻÓWKA NR 20”. Wśród czytelników, którzy nadesłali prawidłowe odpowiedzi redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 KSIĄŻEK.

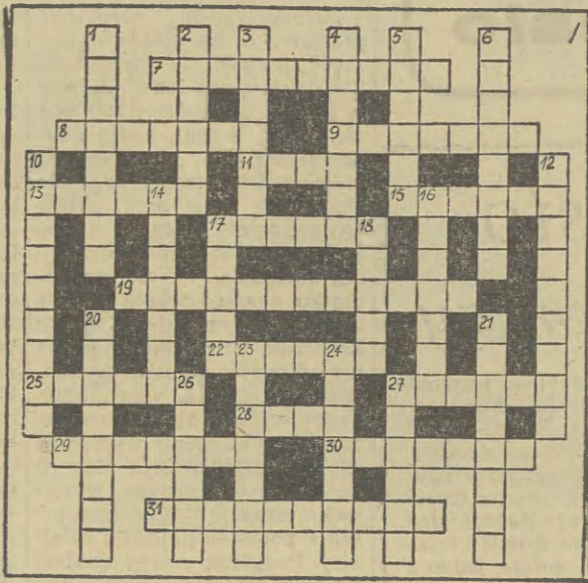
ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 18

POZIOMO: 7. Kooperacja, 3. ekspres, 8. egzamin, 11. Adam, 13. Donald, 15. miasta, 17. ka-

masz, 19. prewentorium, 22. Anders, 25. rensa, 27. cyklon, 28. głaz, 29. wtyczka, 30. Joachim, 31. warkoczyki.

PIONOWO: 1. dyskonto, 2. Poprad, 3. Uppsala, 4. Barents, 5. jezycim, 6. Robinson, 10. ad-

nie zadań w krzyżówce nr 18, z dnia 6/7 V. br., nagrody książkowe otrzymują: Z. Bolek — Kraków, E. Kamiński — Krzeszowice, I. Zeler — Gdynia



KRZYŻÓWKA NR 20 NR

wersarz, 12. mastodont, 14. laureat, 16. impulsy, 17. kawka, 18. zarys, 20. genetyka, 21. Babinka, 23. nogawka, 24. rozjazd, 26. kaszka (wspak), 27. chalka.

F. Walawski — Kraków, **B. Krause** — Kraków, **M. Zapiór** — Kraków, **M. Kukuliska** — Warszawa, **M. Mierzwa** — Kraków, **M. Walczewska** — Kraków, **J. Zagół** — Kraków.

NAGRODY WYLOSOWALI
Za prawidłowe rozwiązania

NAGRODY WYŚLEMY
POCZTA.

Bogdan Brzeziński

Fraszki

KTO LEPSZY?

Zapowiedział pan Wicherek, że pojedziemy na spacer. Wyszliśmy z domu, ale nie poszliśmy na spacer. Wyszliśmy z domu, ale nie poszliśmy na spacer. Wyszliśmy z domu, ale nie poszliśmy na spacer.

LOTERIA SAMOCHODOWA

Toż to niebywała gratka. Za dziesiątkę wygraj „fiatka”! Dwie małe rzeczy zrobić naraz: Kupić los i znaleźć garaż!

KAC NIKOTYNOWY

Grał w karty przez pół nocy, Bez umiaru palił, A dzisiaj palaczowi Organizm nawalił. Wątroba — jakby cudza, Serce — jak nie swoje... Za pulś się ciągle chwytają Liczy z niepokojem Na łóżku się nieborak Bezsilnie przewraca, Ale wart kaci palacza. A palacz kaci!

LOVE STORY

Dawniej mąż się nią zachwycał, Ze to anioł, krasawica! Czas pobruździł piękne lica, A z aniola — sekuntem Dziś on wędruje „Anielca”? Serce ważne, a nie lica!”

Niebezpieczne kibicowanie

Na 11 stadionach piłkarskich w Holandii wprowadzono specjalne stacje pierwszej pomocy w przypadkach ataku serca. Stwierdzono bowiem, że ataki te zdarzają się coraz częściej wśród zdenerwowanych (ze szczęścia lub zawodu) kibiców.

Syn po ojcu

Helentio Herrera, syn słynnego trenera drużyn włoskich, jedzie jako zawodowy piłkarz do USA 20-letni spadkobierca piłkarskiej sławy swojego ojca grał ostatnio w drużynie Juniorów Reulu Madryt. W USA został on zakupiony przez nowojorski zespół Cosmos. Za ile? — nie ujawniono.

Na dystansie 4 tys. kilometrów

Najwytrwalszym maratończykiem świata jest John Ball, 45-letni południowoafrykańczyk, który w ciągu 53 dni przebiegł z Los Angeles do N. Jorku. Od wschodnich do zachodnich wybrzeży USA prze-

Sportowe to i owo

biegł on przez 12 stanów dystans 4.320 km, poprawiając poprzedni rekord tej trasy o 9 dni.

Seniorka kibiców

W nagrodę za wytrwałość entuzjastka futbolu mieszkanka Monachium, Emma Asder, została zaproszona do loży honorowej na mecz NRF — ZSRR 26 bm, który inauguruje otwarcie nowego stadionu olimpijskiego Pani Asder, czekając wiele godzin na rozpoczęcie sprzedaży biletów na ten mecz, rozbiła namiot pod kasą. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie fakt, że liczy ona... 91 lat!

Nie drażnić sędziów

Częście czasu nastąpi dla AC Milano i reprezentacji Włoch po dyskusyjnie do 30 czerwca słynnego Gianni Rivery. Klub stracił gracza na 6 meczów mistrzowskich i pucharowych, a reprezentacja na obywatela spotkania o mistrzostwo Europy z Belgia. Rivera został ukarany za publiczne obrażanie, że sędziowie już po raz trzeci „ukradli mistrzostwo” jego klubowi.

Cenniejsze niż pieniądze

Falszerza nie mają żadnych szans — twierdzą przedstawiciele Komitetu Olimpijskiego w Monachium, w związku z zakończeniem druku 4,3 mln kart wstępu na Igrzyska Biletów te, w formacie kortki pocztowej, mają być lepiej zabezpieczone przed podrobieniem, niż banknoty. Są czterokolorowe, z niezwykłe dokładnymi liniami, specjalnymi znakami wodnymi oraz metalowymi nitkami w kształcie kół olimpijskich, wprasowanymi w papier.

Cyprian Czernik

Fraszki na Laszki

NA NOWOHUCIANKI

Z dziewczętami w hucie heca, nie chcą ruszyć się od Pieca.

NA RAŚLAWICZANKĘ

Delikatnie z panną trzeba, bo Kościuszkę patrzy z nieba.

NA PUŁAWIANKĘ

Cnot posiada krocie, wszystkie na czystym ozocie.

NA RADOMIANKĘ

Stosując wyższą technikę, serca przesywa — „Łucznikiem”.

NA ŁĄKOWIANKI

Sama się pod pióro ciska ta puenta: tydzień kwitną jablonie — cały rok dziewczęta.

NA ŻYWIECCZANKĘ

Ze Wenus do niej się nie umywa, to tylko w części zasługa piwa.

NA KRYNICZANKĘ

Para ud, godna wód.



PARIS MATCH

Witold Zechenter

Domyślniki

WIADOMO
Z nierealnych alternatyw zawsze wyniknie negatyw.

W SPRAWIE ŚLIZGANIA SIĘ

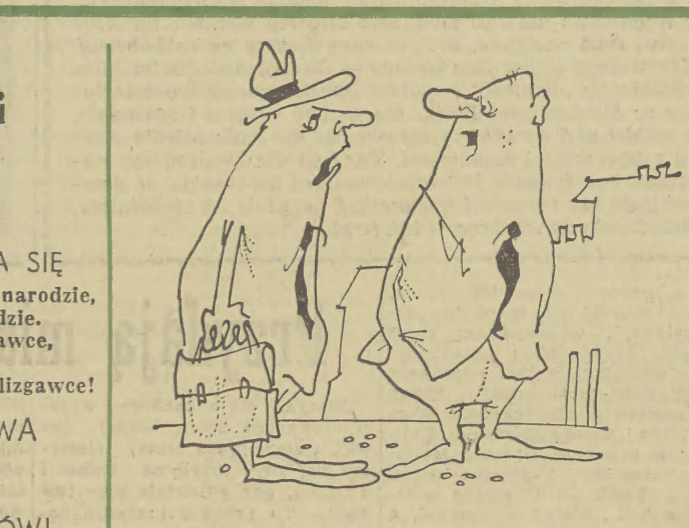
Takich się w każdym widuje narodzie, co się ślizgają nie tylko na lodzie. Ale pamiętać warto w tej zabawce, że można skrócić kark... na każdej ślizgawce!

UWAGA REMONTOWA

Żaden nowych tynków puder nie skryje szpetoty ruder.

W SPRAWIE BAŁWANÓW!

Oby nadszedł ten czas miły — proszę w krótkim poslowiu — ażeby bałwany były jedynie... na morzu.



— Doktor stanowczo zabronił mojej żonie zajmować się kuchnią...
— To twoja żona jest chora?
— Nie, ja jestem chory...
Rys. L. SZALECKI

KŁOPOTY z PIOSENKA

Rzecznik towarzysztwa „Aple”, reprezentujący interesy byłych Beatlesów oświadczył, iż amerykańskie radiostacje nie chcą odtwarzać najnowszej piosenki Johna Lennona i Yoko Ono, „Kobieta jest Murzynem światła” sądząc, że jej tytuł może urazić słuchaczy. Po rozslaniu 300 egzemplarzy płyty do disc jockey’ów, odzwierzyły je tylko dwie radiostacje. W Los Angeles po nadaniu piosenki zaproteutowano telefonicznie 500 słuchaczy. Urażeni czuli się zarówno Murzyni, jak i biali.

Radiostacja w Los Angeles nadała wywiad z Johnem Lennonem, podczas którego wyjaśnił on co skłoniło go do wybrania takiego tytułu. „To prawda, że wielu ludzi zarówna Murzynów, jak i białych jest niewolnikami na tym świecie. Krądy z nich ma jednak jeszcze swego niewolnika. Jest nim przeważnie tona” — powiedział Lennon. Po tym wywiadzie zaczęto otrzymywać telefony aprobujące piosenkę.

JARMARKOWA „KULTURA”

W dobie kosmosu, kolorowej telewizji, radia, przemysłu poligraficznego i płytowego niezwykłym jak na te czasy powodzeniem cieszy się „kultura” prezentowana na małowielkocech jarmarkach i bazarach. W dni targowe — pisze koszaliński korespondent — można zobaczyć zaskakujące zjawisko: rolnika tasczącego pod pachą telewizor i jelenia na rykowisku lub ulizanego pieska, czy kotka Akcesoria te ozdobią później telewizor. Nierzadko młody człowiek ze wsi kupuje adapter lub nawet nowego grundiga po to tylko, aby nagrać lub usłyszeć piosenki z płyt, nabytych w firmie „sprzedaj okrężna” bogato reprezentowaną na jarmarkach. Oto kilka wypowiedzi współczesnych krzewicieli „jarmarkowej kultury”.

Stanisław K. (były robotnik) — spotkany na kilku jarmarkach odpowiada:

„Dwa lata temu przeszedłem na rentę. Co robić? Kolega mój, znając moje zdolności malarskie, podpowiedział

mi, żebym namalował obraz. Namalowałem labędzie. Niech pan sobie wyobrazi — jeszcze nie uszedłem na jarmark, a już obraz sprzedalem. Obecnie na każdym jarmarku sprzedaje po trzy a nawet cztery obrazy. Dobrałem sobie takiego chłopaka i razem z robimy. Czy mi się to podoba, co maluję? Nie, ale innym tak”.

Marjan Oborski (handlarz od urodzenia): „Panie, to złoty interes. A czy panu to się nie podoba? Niech pan patrzy, jakie ładne pieski, kotki, gołe panny. Ile sprzedaje? Sto i więcej. Jak towar już nie idzie, jadę na inny jarmark. Skupuję od różnych rzemieźniarzy, wśród których jest nawet taki jeden co studiował w Warszawie i mówił, że dostał wielką nagrodę”.

Handlarz płyt Hieronim P. w Sławnie na jarmarku:

— Ile dziś sprzedalem? Od rana około 70 sztuk płyt. Otrzymuję je m. in od wytwórcy z Radomia. Niech pan postucha pseudo-ludowe teksty, z których „Jalunia” pokazał mi pepunia” ujęć może za najmniej wybredny, o dzieło przyciąga sporą garstkę słuchaczy, z których wielu kupuje płyty za 14 zł.

I tak da capo — każdego wtorku lub piątku bywalcy jarmarków przeżywają uniesienia kulturalne. Wieceorem być może usiądą przed telewizorem i oglądając start rakiety ku Księżycowi, z lubością patrzeć będą na pieski, kotki, różowe panny, że „w życiu takich nie zobaczysz”.

(Prawie) wszystko dla pań

MÓWI SIĘ, że but, to po prostu — but i basta. A to nieprawda. Są buty praktyczne i zawsze modne, i takie, które są „tylko” modne, a nade wszystko bywają jeszcze buty — wygodne i niewygodne. I dalszego nigdy nie pamiętam, dlaczego jedna „sindikka” jest drugiej „siódemce” nierówna. Podobno rzecz w kopycie, Kopyta dla „Radoskórki” robią zakłady w Tarnowie, ale w butach na ich miarę skrojonych musiny chodzić — my.

Szczerze mówiąc, po obejrzeniu kilku wydziałów produkcyjnych „Radoskórki”, mamy tu pewne wątpliwości, czy rzecz wyłącznie w kopycie. Widzieliśmy tam oddziały nowoczesne i świetnie wyposażone w najnowsze maszyny i urządzenia, ale również takie, że... lepiej ich sobie nawet nie przypominać, jak np. szwalnie cholewek, w której warunki pracy są

Te modele znajdują się już w sklepach całego kraju.
Foto — AR — T. Radecki

Książka w życiu pomaga.

DOM KSIĄŻEK

Z ŻYCIA

TRUDNOŚCI ŻYCIOWE
Trudniej wspólnie nieraz niż razem umierać.

KOBIETY I MODA
Chodzą już prawie bez ubrania — i każda modą się zastania.

KROTKA ROZPRAWA
„A niechaj naradacie wsty poturuiu znają, że Polacy...” nie tylko język własny mają; dzisiaj bowiem nie liczą się już same słowa — czas już próż: jego umieć myśleć i pracować.

DRUGA NATURA
Kiedy już wszyscy wiesz opuszczają, świat będzie w telkomlejską duszcą.